Nr. 243. Kraków, dnia 24 Października — Sobota. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukienni — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellera; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, *23 października.*

Od sześciu lat już nie było w austryackiej Izbie poselskiej rozprawy adresowej. Zastępowała ją poniekąd co roku powtarzająca się rozprawa ogólna nad budżetem, w której także zazwyczaj wypowiadano bez względu na budżet wszystko, co kto miał na sercu, która jednak nigdy zupełnie adresowej rozprawy zastąpić nie może. Po sześciu latach tedy, i wobec prawdopodobieństwa, że znowu całe sześciolecie jedna sesya wypełni, można było po tegorocznej rozprawie adresowej oczekiwać czegoś więcej nad to, co się w tych czterodniowych walkach usłyszało. A już co najmniej, można było oczekiwać, że temat bardzo rozległy, jaki rozprawie tej nastręczyła i mowa tronowa i oba projekty adresów, zostanie gruntownie wyczerpany w sposób, jasno wyrażający opinie obu wielkich stronnictw i ich licznych odcieni. Kwestya samorządu czy centralizacyi, i druga sprawa reform ekonomicznych i socyalno-politycznych, oto były główne przedmioty, o których mogła i powinna była toczyć się dyskusya. Te dwa przedmioty wyczerpując w sposób gruntowny a wszechstronny, byłaby rozprawa adresowa prawdziwie użyteczną, chociażby nawet grały w niej żywo przeciwieństwa narodowościowe i polityczne namiętności.

Oczekiwań tych ukończona przedwczoraj ogólna rozprawa adresowa ani w drobnej części nie ziściła. Zamiast pożytku, pozostanie po niej tylko osad rozgoryczenia, pozostanie niesmak ogólny a to nietylko z powodu, że toczyła się namiętnie, burzliwie, chwilami nawet z brutalstwem, przypominającem sceny z Sejmu kroackiego. Takie zajścia zdarzają się w parlamentach nawet najbardziej oświeconych i politycznie wyrobionych krajów, a zwłaszcza w ostatnich kilku latach można się było do nich niestety przyzwyczaić. Ale gorszem od tej burzliwości jest pewna płytkość ukończonej świeżo rozprawy. Z wyjątkiem paru tylko mowców zresztą wszyscy rzec można pływali po wierzchu. Nie o wielkich zasadach rządzenia, nie o programach stronnictw była głównie mowa, ale przeważnie o owych przykrych zajściach w Czechach, w których dziwnie nieoględnie z obu stron najpospolitsze ulicznikostwo starano się wyśrubować do wielkiego znaczenia politycznej walki. Kto pierwszy zaczepił w Królowejdworze, Czesi czy Niemcy? kto piérwszy rzucił kamieniem w okna czeskiej besedy w Libercu? do jakiej narodowości należy ten lub ów, przy zajściach tych skaleczony? oto był główny temat rozprawy. Zdawało się chwilami, że cała Austrya jest w Czechach tylko, i że wielka kwestya systemu rządzenia państwem różnoplemiennem redukuje się do jakiegoś miejscowego sporu czesko-niemieckiego, i że w tym sporze znowu główną rolę odgrywają — burdy uliczne.

Wyznajemy, że dla nas, którzy z natury położenia naszego w tem państwie zmuszeni jesteśmy poniekąd wtykać palce między te drzwi czesko-niemieckie, tego rodzaju walka jest nad wyraz przykrą — a wdzięczni jesteśmy polskim mowcom, że tej właśnie sprawy jak najmniej dotykali. Wszakże pominąć nie można ciekawych walki tej objawów. Jeżeli taki Krzepek grozi wystąpieniem Niemców z Rady państwa — możemy to tylko jako niekoniecznie zręczną taktykę uważać. Ale gdy Knotz w uniesieniu ostrzega, żeby do kwestyi wschodniej nie dodawać jeszcze kwestyi niemiecko-austryackiej; gdy nawet przywódca stronnictwa, od którego partya Knotza oddzieliła się z powodu, iż się jej ono zbyt umiarkowanem wydawało, Plener twierdzi wbrew wszelkiej prawdzie, że „sama egzystencya Austryi stała się przedmiotem dyskusyi europejskiej“ — to są to objawy, dające bardzo wiele do myślenia. I nieraz namiętny ton mowców tego stronnictwa w połączeniu z takiemi jak powyższe uwagami budził podejrzenie, iż idzie tu o wywołanie jak największego rozdrażnienia w celach publicznie niewypowiedzianych.

Co zaś w tej rozprawie adresowej największym było błędem, to prawie zupełne pominięcie tego, co w mowie tronowej najważniejsze zajmuje miejsce, t. j. sprawy ekonomicznej i socyalnej. Kiedy zaprzeczyć się nie da, że prawie całe państwo dotknięte jest rolniczem a poniekąd i przemysłowem przesileniem, które zagraża wstrząśnięciem samych podstaw ekonomicznego bytu — kiedy kwestya socyalna coraz natarczywiej puka do wrót parlamentu — wówczas parlament austryacki, radząc nad adresem do tronu, te tyle żywotne sprawy pomija, a rozwodzi się przeważnie nad pożałowania godnemi ale zawsze podrzędnemi zajściami ulicznemi. Jest ludowe przysłowie: kiedy pany się za łby wodzą, na chłopie skóra trzeszczy. Kiedy roznamiętnieni przywódcy stronnictw wzajemnie sobie w oczy miotają zarzut zdrady, ludność daremnie czeka, czy też kto pomyśli o kwestyi jej bytu ekonomicznego i społecznego. Nie chcemy przez to obniżać znaczenia zasadniczych walk politycznych — ależ to, co przez cztery dni rozprawy adresowej słyszano, to przeważnie było czemś zgoła innem niż zasadniczą, polityczną walką. Wina tej jałowości rozprawy adresowej przeważnie spada na niemiecką lewicę, ona to bowiem od samego początku do końca rozprawy miała jeden cel tylko na oku: awanturę — dla awantury, dla roznamiętnienia, spodziewając się może samą awanturą w sferach rozstrzygających wywołać takie z dzisiejszego rządu niezadowolenie i taką ku niemu nieufność, żeby co rychlej otworzyły się dla lewicy widoki zajęcia tego, co jest głównym jej życzeń przedmiotem — foteli ministeryalnych. Miejmy nadzieję, że się to nie stanie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, *20 października.*

Kilka tygodni ostatnich dały nam sporą ilość faktów z praktyki kryminalnej, dowodzących jacy to ludzie z głębi Rosyi przysyłani są tutaj na tak zwanych działaczy i jacy nami rządzą. Zdawałoby się, że jeden przynajmniej Wydział, t. j. Wydział sprawiedliwości zgromadzi tych reprezentantów społeczeństwa rosyjskiego, którzy jeśli już nie charakterem, to przynajmniej choćby jaką taką nauką, dobrze Temidę reprezentować będą. Tymczasem okazuje się wprost przeciwnie, Polska stała się dla tych panów rodzajem kolonii ks. Bismarka, na których chce ten wielki mąż stanu pomieścić wszystkie szumowiny, które mu w Niemczech zawadzają.

Przepysznym okazem takich szumowin moskiewskich był prezes zjazdu sędziów pokoju w okręgu suwalskim, Kin, sądzony w tych dniach w II depart. kryminalnym Izby sądowej. P. Kin jest jeszcze człowiekiem młodym, bo zaledwie lat 39 liczącym, edukacya jego sięga aż do ostatniej klasy liceum księcia Bezborodki (coś w rodzaju gimnazyum), a co dawało prawo temu mężowi na nominacyę najpierw podprokuratora sądu, a następnie prezesa zjazdu sędziów pokoju, na którą to godność w r. 1879 zamianowany został. Pan Kin obwiniony był tylko o roztrwonienie pieniędzy rządowych i maleńkie przywłaszczenia, których suma ogólna wynosiła do tysiąca rubli, a którą schowawszy do kieszeni, najspokojniej się ulotnił. Karząca ręka sprawiedliwości okazała się dla niego więcej energiczną, aniżeli dla wielu złodziei, którzy najspokojniej chodzą sobie po ulicach do dziś dnia, schwyciła więc ptaszka i wsadziła do kryminału. Przed sądem Kin wszystkie swoje winy zwalał także na podobnego mu „djejatiela“, sekretarza Kisienkę, który miał tę jedną tylko wobec sprawiedliwości zaletę, że dawno umarł. Tłomaczył się też Kin, że przybywszy do zupełnie obcego mu kraju, **tutejszych praw nie znał** (!); skutkiem tak przekonywujących argumentów sąd nie znającego praw, a prezesa zjazdu sędziów pokoju, skazał na 10 miesięcy i 20 dni więzienia, po pozbawieniu szczególnych praw i przywilejów.

Drugą równie ciekawą sprawą jest sprawa p. Georgia Krzyżanowskiego, który nie zajmował wprawdzie tak wybitnego stanowiska jak p. Kin, niemniej przeto miał również „szerokie pole działania jako mąż idei, spełniając obowiązki „starszego sortirowszczyka“ poczty warszawskiej. Obowiązki te obiecujący młodzieniec, polakożerca zajadły, objął na skutek protekcyi pana Cwakunowa, pomocnika zarządzającego pocztą, który dla swojego rodaka, jakkolwiek ten miał już kilka plamek przeszłości, okazał się bardzo łaskawym, gościnnym i „drużeskim.“ Pan Cwakunow przyjmował go nawet na herbacie, a że p. Cwakunow jest grubym tuzem na poczcie, przeto p. Krzyżanowskij mógł nic nie robić, udawać dandysa, lekceważyć służbę, a co najważniejsza, podglądać listy, adresowane do p. ministra spraw wewnętrznych i wyciągać zawartości posyłek, nadsyłanych do jego wydziału. Jedna z takich posyłek, nadesłana z Odessy do Warszawy, zawierała w sobie złotą bransoletę z brylantami. Pan Kryżanowskij uznał za właściwe zamienić bransoletkę na kawałek żelaza, że zaś adresat nie otworzył jej na poczcie a w domu, przeto cała sprawa poszła *ad acta* i byłaby utonęła w morzu niepamięci, gdyby p. Georgij nie był polecił jednemu ze swych politycznych przyjaciół umieszczenia tej bransoletki w instytucyi zastawniczej na placu Wareckim. Polityczny przyjaciel wiedział o kradzieży i za dochowanie tajemnicy wyłudzał od p. Georgia gotówkę, gdy jednak domagania się jego doszły już zbyt poważnych rozmiarów, „starszy sortirowszczyk“ rozgniewał się i wytłukł podobno wyzyskiwacza — który znów ze swej strony uznał za właściwe dopiero teraz zaskarżyć swego politycznego przyjaciela do policyi. Tutaj na podorędziu badany bohater przyznał się nietylko do bransoletki, ale i do wielu innych nadużyć, które popełniał, za co naturalnie wobec zbyt silnych dowodów pojedzie znów prawdopodobnie na jakiego prezesa sądu okręgowego w Suwałkach, zwłaszcza, jeżeli nowy jaki tuz zechce mieć przyjemność pijania z nim herbaty. Wobec takich spraw doprawdy nie wiadomo, czy śmiać się, czy płakać; niema też tygodnia, aby coś nowego w tym rodzaju nie dochodziło do uszów naszych.

Wydalanie Polaków z Prus.

Nieszczęśliwych banitów wypędzają z Prus zachodnich i wschodnich a do Królestwa ich nie przyjmują, pozostają więc oni bez miejsca i zajęcia w rozpaczliwem położeniu.

Prezes regencyi kwidzyńskiej, jak donosi *Gazeta Toruńska* upoważnił landratów, aby proskrybowanym, nie mającym pozwolenia władz rosyjskich do powrotu, zezwalali pozostawać w obwodzie regencyi **najdłużej do 1 kwietnia.** Rozporządzenie to opiera się widocznie na przypuszczeniu, że do 1 kwietnia uda się proskrybowanym albo landratom wyjednać owo pozwolenie do powrotu u władz rosyjskich, o czem **wątpić bardzo wypada.** Naczelnicy powiatów w Królestwie udzielają takie pozwolenia w **nielicznych, wyjątkowych przypadkach. W ogóle wnioski władz pruskich leżą u nich stosami i poleżą jeszcze długo zanim się pozwolenia doczekają.**

Przewłoka według wiadomości *Gaz. Tor.* dzieje się z następujących powodów:

1. landraci pisują po niemiecku, a w biórach naczelników brak ludzi językiem tym władających, potrzeba więc tłómaczeń, co rzecz bardzo opóźnia;

2. papiery legitymacyjne nadchodzą z strony pruskiej niedostateczne, podania do protokołów zapisane, okazują się często mylne, Trzeba sprawdzać metryki wygnańców, których często w księgach kościelnych już odnaleźć nie można. — Nadto nazwy miejscowości pisywane mylnie, poprzekręcano z niemiecka, tak, iż wcale się oryentować nie podobna;

3. z zapisków w księgach kościelnych i spisów ludności po tamtej stronie pokazuje się, że wielu wygnańców rodziło się prawda w Królestwie Polskiem, ale z rodziców pruskich poddanych, którzy albo za paszportem, albo chwilowo tylko, albo za przetrzymanym paszportem mieszkali tam, nie posiadając wcale tamtejszego obywatelstwa, do którego więc dziś tem mniej mają prawa;

4. wielu zbiegów, wyszedłszy z Królestwa przed dawnemi laty bez paszportu i pozwolenia, utraciło tem samem prawo obywatelstwa w Królestwie, ze spisów ludności dawno są wykreśleni i chyba znowu staraćby się musieli o naturalizacyą. Co do tych rząd rosyjski wcale jeszcze nic nie postanowił, naczelnicy powiatów odnosić się więc muszą z zapytaniami o nich coraz wyżej, a to wymaga wiele czasu i w ostatnim wyniku swoim bardzo wątpliwe. Władze rosyjskie wcale nie mają ochoty do przysługiwania się zachciance czy też potrzebie pruskiej w tej mierze, aby przyjmowały z Prus ludzi pracą i wiekiem steranych, na to tylko, iżby mieć z nich ciężary po gminach i wnet liczne mogiły po cmentarzach. Wśród takich okoliczności ani się dziwić, że sprawa się przewłóczy u naczelników powiatowych, ani się też tak prędko załatwienia spodziewać nie można. Zejdą na tem miesiące, kwartały i lata nawet, zanim rzeczy staną na czysto, a skoro staną, wtedy właśnie pokaże się o tysiącach osób, że ich do Królestwa wydalić nie można.

Tylko **cofnięcie rozporządzenia banicyjnego złemu z gruntu zaradzić może — a w najgorszym razie co najmniej jednoroczna prolongacya terminu opuszczenia granic pruskich.**

Zbliża się termin zwołania parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, gdzie praktyka banicyjna ostrej ulegnie krytyce, prasa zaś europejska coraz bardziej potępia rząd pruski za nieludzkie postępowanie. Z drugiej strony odpowiedź hr. Taaffego w sprawie wydalań wprowadziła ją znowu na porządek dzienny dyskusyi publicznej, jawne zaś przyznanie się rządu pruskiego, że „dysproporcya stosunków wyznaniowych i językowych w prowincyach wschodnich jest jedynym powodem gromadnych wydalań,“ fatalne wywołała wrażenie w całej Europie. Dla objaśnienia przeto opinii publicznej **rząd pruski uważał za stosowne przesłać komunikat do dzienników, żywionych z funduszu gadzinowego,** *Berl. polit. Nachrichten, Posen. Zeitung* i *Posen. Tageblatt.* — Oto jest brzmienie tej najnowszej urzędowej obrony rozporządzeń banicyjnych:

Niektóre dzienniki opozycyjne, przytoczywszy odpowiedź hr. Taaffego, daną w wiedeńskiej Radzie państwa na interpelacyę Grocholskiego, według której powodem ostatnich wydalań były względy wyznaniowe i językowe, wysnuwają ztąd przeciwko rządowi pruskiemu zarzut nietolerancyi.

Zapomniano tu widocznie o tem, że tu nie chodzi bynajmniej o względy wyznaniowe jako takie, lecz o stosunki wyznaniowe, pozostające w najściślejszym związku z narodowością. Nie-

---

23)

DWIE DROGI.

Opowiadanie na tle pamiętnika osnute

przez

FR. RAWITĘ.

(Ciąg dalszy.)

Janek, zgnębiony wypadkami, jakie jeden po drugim z niesłychaną szybkością i grozą następowały, był cierpiący moralnie. Pańska, nerwowa, delikatna natura, była czułą na wszelkie wrażenia, jak liść osiki, lada poszeptem wiatru kołysany. Wpadł w apatyę, w bezczynność, w rozczarowanie. Widział, jak ideały jego kruszyły się, jak wątłe pręciki drzewa pod potęgą rzeczywistości. Pawełek musiał czuwać nad nim, jak nad dzieciakiem. Rzutki z natury, porobił prędko znajomości w mieście, zbliżył się do kółka emigrantów, porozumiał się, jakiemi środkami skomunikuje się z domem, z rodziną. Znalazł sposobność powiadomić o wszystkiem p. Szeligę i o radę jego zapytywał względem Janka. Wkrótce potem nadeszła pomoc pieniężna od wuja i żądanie, aby dalej kontynuował nauki w Wiedniu. Los więc Janka rozstrzygnął się. Kiedy jednego wieczoru chodzili w cienistej alei Szkarpów, Janek zagadnął:

— Za miesiąc, mój przyjacielu, trzeba będzie znowu zabrać się do pracy. Los dał mi dobrą lekcyę!

Pawełek uśmiechnął się łagodnie.

— Obyś tylko korzystał z niej!

— A ty, Pawełku, będziesz dalej męczył historyę?— zapytał.

— Nie, bracie! mnie trzeba innej nauki!

Janek widząc zamyślenie przyjaciela, uderzył go po ramieniu.

— Dziwaczysz, prawda? — pytał tonem serdecznego współczucia.

— Nie czas teraz dziwaczyć!

— Cóż myślisz robić?

— Tu zostanę na zawsze. Wracać nie mogę i nie ma po co. Od swoich oddzieliłem się i dla nich już nigdy pożytecznym nie będę... a do rozbitego obozu nie przystanę...

— Więc?

Pawełek uśmiechnął się gorzko.

— Wcześniej, czy później, muszę tobie powiedzieć, co myślę; lepiej teraz.

Usiedli pod kasztanami, dotykającemi piaskowej góry, gdzie niegdyś wznosił się zamek Lwa Halickiego.

— Straszne wypadki, jakich byliśmy świadkami, nauczyły mię patrzeć inaczej w naszą przyszłość, inaczej pojmować cele i prace nasze...

Przekonałeś się, żeśmy się łudzili co do rezultatów walki, co do sił, jakie udział w tej walce wzięły. W ogóle przecenialiśmy sami siebie, byliśmy we wszystkiem łatwowierni, patrzyliśmy w naszą przyszłość zanadto różowo. To dowodziło, żeśmy nie znali sami siebie. Podnieśliśmy sztandar piękny, a dźwignęliśmy go staremi siłami, z szumem, z hałasem, z butą, po szlachecku, po dawnemu, po sejmikowemu. Piękne myśli były w naszych słowach, a nie w naszych czynach. Dlatego rozdwoiliśmy się na dwa obozy w łonie naszem; musieliśmy walczyć otwarcie z jednym wrogiem, a skrycie z drugim, który cios nam zadał w domu naszym własnym!... I przegraliśmy!... Jedni byli źli w duszy, kochali swój sztandar i ideę bez zaparcia się i nieszczerze, drudzy byli ślepi umysłem. Jedni drugich nie rozumieli... i w tym chaosie upadliśmy!

Ale myśl piękna nie ginie, historya nie zatrzymuje się na krwawych i dramatycznych wypadkach, jakie się odegrały w imię pewnej idei. Przyjdzie czas... i znowu się zmierzymy! Ale wówczas inne już może będą środki do walki... będą inne z pewnością! Zwycięztwo pięści ustępować będzie przed zwycięztwem ducha, przed potęgą siły moralnej. Trzeba się przygotować do takiej walki.

Nieraz zadawałem sobie pytanie: co czynić należy? jak czynić należy? Widziałeś aż nadto dobrze mój Janku, że nasza społeczność jednolitą nie jest, że są dwie połowy, które dzieli przepaść nienawiści narodowych i ukształcenia. Te dwa olbrzymie ciała trzeba w jedno społeczne ciało połączyć, trzeba rzucić most jakiś przez tę przepaść.

Zejść się i pracować możemy tylko na wspólnym gruncie dobrobytu publicznego, na gruncie prawdziwie ludzkiej oświaty. Nicią łączącą nas w przyszłości do celu wspólnego, musi być tylko dobre i pracowite gospodarstwo wewnętrzne, rolnictwo, dobrobyt równy, prawdziwy, spokojny, dostępny wszystkim klasom. Różnice ekonomiczne egzystujące pomiędzy naszemi warstwami społecznemi są kolosalne. Co krok obok bogactwa — nędza. To rodzi zazdrość, niepokój; zazdrość rodzi niezadowolenie, niezadowolenie zemstę. Działają tu jeszcze i stare grzechy, ale działa i nowy. Nie idzie tu zatem, abyśmy się podzieli porówno majątkiem, ale abyśmy mieli ludzkie prawa równe; potem pomyślimy o reszcie... Po za artykułami prawa, są jeszcze prawa.... Każdy wie, że istnieją, i wie, jakie są...

To nas pogodzi... Ale droga taka, to droga odrodzenia, droga nowego życia... długa, mozolna i ciężka. Nie nam doczekać zwycięstwa! Zwycięstwo to nie będzie może na razie w wolnym, politycznym bycie państwa, ale w odmiennych zasadach, które do przyszłego szczęścia zdobędzie sobie społeczeństwo. Wolność polityczną możemy odzyskać siłą lub wypadkiem, ale tylko moralne odrodzenie się da nam trwałe podstawy do życia w przyszłości.

Ty Janku idź swoją drogą, ja pójdę swoją. Ja chcę zostać rolnikiem, będzie to koło pracy według mojej myśli. Ja wyszedłem z tej sfery, ja wrócę do niej, tylko dzięki tobie, wrócę lepszym jak wyszedłem. Mojem zdaniem, najszlachetniejsza i najpożyteczniejsza praca u nas — to na polu rolnictwa, bo tam właśnie stykają się obie połowy wielkiego narodowego organizmu, jednoczą się dwa obozy dziś niezgodne.

— Przykro mi, że tak stanowczo chcesz się ze mną rozstać. Ale cóż przecie myślisz robić?

— Poszukam jakiegoś zajęcia przy gospodarstwie... A potem... potem co Bóg da... Będę się starał wstąpić do szkoły rolniczej. — —

Późno już było. Pawełek odprowadził przyjaciela do domu, a sam poszedł za Zieloną rogatkę, gdzie mieszkał.

Co do Janka, żądanie pana Szeligi było wyraźne: życzył sobie, aby się oddał studyom medycyny; był to mały, ale widoczny zwrot myśli u bogatego ukraińskiego szlachcica. Snać wierzył, że przyjdą czasy, kiedy trzeba będzie pracować na życie. Janek nie sprzeciwiał się tej woli; musiał więc wyjechać do Wiednia, a tem samem rozstać się z Pawełkiem.

Pawełek przyjął miejsce pisarza przy gospodarstwie o pięć mil odległem od Lwowa. Konie miano przysłać po niego. Czekał zrezygnowany i spokojny.

Pewnego dnia otrzymał list krótki i treściwy:

„Posełam po Pana konie, któremi przyjedziesz Pan do Styczowa i zaczniesz swój obowiązek od przypilnowania furmana, aby prędko jechał i koni nie zmęczył.“

W drogę wybrał się prędko. Miał na swoim majątku dwie koszule i letni parusynowy garnitur. Przybywszy do Lwowa w ubraniu kacapskiem, musiał go natychmiast żydkom sprzedać, aby nie zwracać na siebie uwagi policyi. Za wyręczone pieniądze kupił parusynowy garnitur. Było to prawie wszystko, co miał.

Około godziny trzeciej z południa przyjechał do Styczowa. Pawełek nie widział jeszcze swego pryncypała; umówił się z bratem jego, który naówczas we Lwowie bawił.

Styczów była to niewielka wioska między Buskiem, Kamionką strumiłową a Milatynem. Proszę cię czytelniku, nie szukaj tylko na mapie Galicyi, bo nie znajdziesz. Właścicielem jej, a również drugiej wioski przyległej, był hrabia Władysław Szyrski. Ród to świeży; wzmógł się w ostatnich czasach Rzeczypospolitej do bogactwa i politycznego znaczenia. Teraz rozdrobniony na wiele gałęzi i gałązek. Ciekawą spostrzegało się cechę w tym rodzie: oto, kiedy inne starożytne polskie rody głośne były sławą przeszłości, a marniały i karłowaciały w teraźniejszości, z rodem Szyrskich działo się odwrotnie. Nie wiele świetności błyszczało po za niemi, ale wiele pośród nich. To było najlepszym dowodem żywotnej siły. Jeden z Szyrskich, wielkiem sercem, wielką ofiarnością, zjednał sobie tak piękne imię u spółobywateli, że nie wielu mogłoby się z nim mierzyć.

Hrabia Władysław był tylko „panem“, ale nowożytnego kroju.

Kiedy Pawełek przyjechał do Styczowa, deszcz padał. Był to czas żniw. Hrabia był w polu. Wnet prawie po przyjeździe Pawełka, szybko otworzyły się drzwi kredensowe i z szumem wbiegł jakiś człowiek, który prawie kłusem przebiegł przez kredens i jadalny pokój do salonu. Łatwo się było domyśleć z tej śmiałości, że to gospodarz. Po drodze spotkał stojącego obmokłego Pawełka. Przebiegł koło niego i bystro spojrzawszy w oczy, mruknął przez zęby:

— Jak się masz! — i pobiegł dalej. (D. c. n.)

stety katolicyzm, albo przynajmniej organizm katolickiej hierarchii w okolicach z mięszaną narowością identyfikuje się mianowicie w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich wielokrotnie z polonizmem, tak, że wzmocnienie katolickiego kościoła znaczy to samo, co wzmocnienie żywiołu polskiego. Nie przeciwko wyznaniu jako takiemu, lecz przeciwko wyznaniu, wprzężonemu w rydwan dążności polonizacyjnych, wymierzony jest ten środek obronny rządu pruskiego.

„Nic innego, jeno nadużycie kościelnej powagi do popierania polsko-narodowych dążności zmusiło rząd pruski do czuwania nad tem, aby stosunki wyznaniowe w okolicach językowo mięszanych nie uległy dysproporcyi.

„Jeżeli nadto skrajny liberalizm wskazuje nam szkołę jako najdzielniejszy środek germanizacyjny, to należy przypomnieć, że właśnie dysproporcya, spowodowana napływem rosyjsko-polskich przybyszów była dla katolickiej frakcyi centrum powodem żądania polonizacyi szkół zachodnio-pruskich. Że szkoła, zmieniona według tych życzeń, znaczyłaby zupełnie coś przeciwnego, aniżeli germanizacyę, to nawet w obozie skrajnego liberalizmu przyznają. Właśnie dla tego, ażeby szkoła ludowa sprostać mogła ważnemu zadaniu wprawdzie nie germanizowania w najściślejszem znaczeniu, lecz assymilowania ludności polskiej do państwa pruskiego — właśnie dla tego potrzeba było położyć koniec tej prawie gwałtownej dysproporcyi języka i religijnych stosunków, wywołanej przez wdzieranie się polskich przybyszów.

„Niezawodnie banicya dotknęła niejednego bardzo twardo, atoli opiera się ona na nakazie konieczności państwowej i dla tego, chociaż w niektórych wypadkach jest twardą, to jednak cofniętą być nie może.“

Cała ta obrona jest zbiorem sofizmów logicznych i prawniczych, a zarazem wyrazem politycznego nierządu, rząd bowiem zaprzecza prawomocnym ustawom pruskim, mianowicie ustawie paszportowej z d. 12 paźdz. 1867 r., ordynacyi procederowej z d. 21 marca 1869 r. i ustawie z d. 28 maja 1870 r. Cały więc akt oskarżenia, czy też obrona postępowania władz pruskich jest lichą spekulacyą, opartą na fałszu, a skierowaną ku obałamuceniu umysłów. W obronie banicyjnych dekretów walczy się nędznemi argumentami w rodzaju „tu nie chodzi o ucisk wyznaniowy, ale o stłumienie żywiołu narodowego“, jak gdyby ucisk narodowy był czemś uczciwszem i szlachetniejszem od ucisku religijnego. Spotykamy w tej obronie inny jeszcze bluźnierczy argument, iż szkoła ludowa nie jest przybytkiem, w którym ma się kształcić rozum, charakter, umysł i serce dziecka, ale „ma być środkiem germanizacyi i asymilacyjnego amalgowania.“ Tego rodzaju argumenta są obelgą, rzuconą w twarz szkole ludowej, pojęciom prawa, pisanym ustawom, zasadom państwa praworządnego i moralności publicznej. I to wszystko głosi rząd państwa, chcącego przodować w cywilizacyi!

Mowa posła hr. Wojciecha Dzieduszyckiego

wypowiedziana w rozprawie adresowej dnia 20 października r. b.

(Według zapisek stenograficznych).

Nie tylko mój bezpośredni poprzednik poseł Schaup doczekał się w czasie obecnej debaty adresowej niejednej niespodzianki. I mnie to się wydarzyło. Kiedy obecną debatę adresową porównywałem z tą, która się przed sześcioma laty odbyła, nie dostrzegłem większego wzburzenia w szeregach szanownej opozycyi, bo już podówczas był ton opozycyjny tak głośny, że się już nie mógł stać głośniejszym. Natomiast dostrzegłem przykrą różnicę pomiędzy powagą debaty adresowej niegdyś a dziś. (Tak jest na prawicy). Nie zaprzeczę temu i owszem rad przyznam, że niektórzy z szanownych panów przedstawili nam w politycznych mowach obraz przekonań dwóch partyi na prawicy, a że dziś także jeden z mowców dokazał tego samego względem opozycyi. Wczoraj jednakże byliśmy niestety świadkami tego, jak wniesiono do dostojnej Izby poselskiej królestw i krajów spory, o których należało się mówić chyba w jakiej radzie powiatowej. (Brawo na prawicy). Nie chcę się wdawać dalej w tę sprawę. Jeden z opozycyjnych mowców, wielce szanowny poseł dr. Knotz, oświadczył względem kłótni, o których mówili czescy mowcy, że nie można wiedzieć, czy przy takich sprawach pierwiastek narodowy był początkiem sporu. Sądzę, że te same wątpienia można wyrazić o sporach i bójkach przytoczonych przez samego dr. Knotza.

Na każdy sposób myślę stronić od tych niesnasek. Wydaje mi się tylko prawdopodobnem, że choćby nawet przyczyny narodowe były wpłynęły na te zdarzenia, wina nie może ciężyć ani jedynie, ani przeważnie na czeskim narodzie. Przyczyny bowiem, któreby mogły Czechów podburzyć, zmniejszyły się niezawodnie w ciągu ostatnich sześciu lat, a sceny burzliwe, któreśmy tu w tej Izbie oglądali i słowa wypowiedziane w Izbie wyższej przez znakomitego opozycyjnego męża stanu dra Ungra jasno wykazują, że rozdrażnienie opozycyjnego stronnictwa powstało nie wskutek istotnego ucisku, ale wskutek tego, że mu odjęto bezwzględne panowanie. (Tak jest, na prawicy). Mowca z Styryi, wielce szanowny pan poseł dr. Heilsberg, który dowiódł niezawodnie, że Szekspira czytał pilnie, wygłosił przed nami w oratorskim zapale waryantę znanej balady Bürgera. Fantastyczny obraz wytworzył. Widzimy przed sobą jelenia, naród niemiecki, ściganego przez ogary z odstępu w odstęp, a za sceną stoją ukryci czarnemi obłokami mitologiczni mocarze feudalni władcy, którzy ogary szczują na tego jelenia. Niestety nie masz ani jelenia, ani ogarów, a mitologicznych mocarzy nie masz ani śladu.

Niepodobna mi wyrobić sobie sąd o stosunkach pojedynczych powiatów czeskich, ale kto z dobrą wolą na położenie Austryi spojrzy, temu się wyda paradoksem twierdzenie, jakoby jakie niebezpieczeństwo groziło prawom narodu niemieckiego i stanowisku politycznemu i naukowemu niemieckiej mowy.

Prawda, że inne języki otrzymały także pewne samodzielne stanowisko w państwie; ale dotąd naradzamy się tu wspólnie po niemiecku, dotąd po niemiecku otrzymuje wojsko rozkazy, po niemiecku przemawia dyplomacya do państw niemieckich, jednem słowem, język niemiecki utrzymał dotąd uprzywilejowane i wybitne miejsce w państwie. Prawda, że mężowie, którzy w innym języku ojczystym zwykli dawać słowo przed Bogiem i ludźmi, weszli do rady korony, ale to tylko jest dowodem, że wszystkie ludy Austryi biorą udział we wspólnem działaniu dla wspólnego państwa, że nie tylko mechanicznie z niem połączone, zrosły się w żywy wspólny organizm. (Brawo, brawo, na prawicy). Kiedy spojrzymy na całą ważną dziedzinę centralnych wyższych urzędów, z pewnością nie stwierdzimy tego, aby tam Niemcy pokrzywdzeni byli. Wiemy o tem panowie, że minister strzela, a szef sekcyjny kule nosi. A jeżeli co prawdą, to chyba to, że po biurach ministeryalnych za mało uwzględniają interesa niejednego wielkiego kraju, sprawiając tem szkodę temu krajowi, a przeto także szkodę całemu państwu. (Bardzo dobrze, na prawicy).

Nie chcę twierdzić, aby jakikolwiek urzędnik ministeryalny był uprzedzonym względem jakiejkolwiek wielkiej prowincyi, ale po prostu większa część tych urzędników nie zna kraju, o który chodzi. Tylko trzej radcy dworu z Galicyi zasiadają po ministerstwach. Inni urzędnicy naturalnie nie znają stosunków krajowych i popełniają przeto nie jeden błąd ciężki, który potem całej Austryi szkodzi. Niemcy po ministerstwach wcale nie są pokrzywdzeni i owszem zawsze jeszcze pierwsze zajmują miejsce. Niemcy austryaccy są podobni do wielkiej a szczęśliwej damy, którejby się wydarzyło, żeby ją kto uprzedził w zamierzonem kupnie wachlarza, albo perłowego naszyjnika. Sama dama, to jest naród niemiecki nie narzeka, ale zbyt skwapliwa służąca tej pani, szanowna opozycya, lament wszczyna i mówi, że naród popadł w największe nieszczęście, że stał się sierotą niebogą.

Bywa, że narzekania zbyt gorliwej służącej tylko do uśmiechu pobudzają ale w innych wypadkach, wydają się narzekania takie nieprzyzwoitemi a to wtedy, jeżeli owa panna rozwodzi żale nad urojonem nieszczęściem pani w obecności biednej wdowy, wygnanej na ulicę wraz z drobnemi dziećmi. Bywają chwile w dziejach narodów, kiedy takie garderobiane narzekanie nie zgadza się z przyzwoitością dziejową. Niechaj Bóg zachowa Niemców austryackich i każdy inny naród przed tem, aby go ścigano w istocie z kraju do kraju i aby nigdzie nie znalazł schroniska. A bywają takie narody. (Oklaski na prawicy). Niechaj Bóg strzeże Niemców austryackich przed tem, aby im kiedy taki gwałt zadano, aby w jakiem państwie pochodzenie ich było dostateczną przyczyną, aby im odmawiano pospolitych praw obywatelskich. (Oklaski na prawicy).

Pozwólcie Polakowi, aby was napominał do przestrzegania dziejowej przyzwoitości.

(C. d. n.)

Z Rady państwa.

Wiedeń, 22 października.

(††) Po nieuniknionem sprostowaniu, wygłoszonem przez p. Knotza, przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad projektem do adresu. Ustępy od 1 do 8 bez rozprawy przyjęto. Do ustępu 9—12 zapisało się do głosu ośmiu posłów przeciw, a między nimi p. Kowalski, za ustępem dwóch, mianowicie p. Adamek i ks. Świeży.

Ten zaznacza na wstępie swej mowy, iż jest on pierwszym księdzem katolickim, wybranym przez ludność sławiańską na Śląsku. Wprawdzie już dawniej nie brakło usiłowań ze strony tejże ludności, aby wysłać swego reprezentanta do Wiednia, jednak przepisy ustawy wyborczej nie pozwalały na przeprowadzenie takiego wyboru. Nie ma w całej Austryi drugiego ludu, któremuby odmawiano wszelkiej życzliwości tak, jak ludowi sławiańskiemu na Śląsku. Dawniej nie dopuszczano mowy jego w sądach i urzędach, ale i później już po wydaniu § 19 ustawy o równouprawnieniu narodowości nie stało się o wiele lepiej. Jak przedtem, tak i później sędziowie odrzucają sławiańskie podania nawet wtedy, kiedy w tem podaniu tylko jeden załącznik jest po sławiańsku napisany. Potrzeba było wielu i długich starań, by wreszcie i sławiańskie podania przyjmowano w sądach. Jeszcze gorzej jest u władz politycznych. W ostatnich czasach przysłano urzędników, którzy nic po sławiańsku nie umieją. Również smutnie ma się rzecz ze szkołami. Szkoły ludowe są środkami germanizacyi. Śląska Rada szkolna krajowa chciała naśladować rząd pruski, który zupełnie zakazał język polski. Lecz ludu nie można tak nicować jak suknie. Czeskie gimnazyum w Opawie utrzymuje nie skarb państwa, lecz naród czeski. Natomiast średnich szkół z językiem wykładowym niemieckim jest na Śląsku trzynaście. Sytuacya w tym kraju jest wskazówką, jakby w Austryi wyglądało, gdyby stronnictwo niemiecko-liberalne dostało się znowu do steru.

P. Demel, przemawiający przeciw, stawia wniosek, aby zamiast ustępów 9—11 w projekcie większości przyjąć odpowiednie ustępy z projektu mniejszości. Następnie przyjęto zamknięcie rozprawy. Jako mowcy generalni przemawiali pp. Adamek za, hr. Coronini przeciw projektowi większości. Ten ostatni zapewnia, iż on i jego towarzysze nie są wrogami takiej autonomii, jaka już jest obecnie, i nie myślą jej naruszać, jednak wszelkie rozszerzenie uważają za niebezpieczne. Mowca uznaje, iż są kraje, które mogłyby mieć szerszą autonomię, jednak wzgląd na jedność państwa przemawia przeciw temu. Co do sporu narodowościowego sądzi mowca, iż za najlepszy środek złagodzenia wzajemnej niechęci uważa ustawę o języku krajowym. Przeciwne domaganie się ustawy, orzekającej język niemiecki za język państwowy, uważa za proste hasło, nadużywane na drażnienie narodów nieniemieckich, a nie mające w istocie swojej prawie żadnego znaczenia. Austrya powinna być lepiej rządzoną niż inne kraje, a pielęgnując narodowe języki — pielęgnować zarazem zasadę jedności państwa. Wreszcie zwraca mowca uwagę Izby na potrzebę troskliwego opiekowania się sprawami materyalnemi, szczególnie w krajach południowych, i kończy wyrazem silnej wiary w przyszłość Austryi.

Po kilku sprostowaniach przemówił sprawozdawca p. Zeithammer.

Sprawa wschodnia.

Jeszcze nie oznaczono dnia, w którym się ma zebrać konferencya mocarstw w sprawie wschodniej, a już zaczyna się między rosyjskiemi a angielskiemi dziennikami polemika, z której można przewidzieć poniekąd jakie stanowisko zajmą te państwa podczas obrad. *Times*, który nie wątpi już o zebraniu się konferencyi, wyraża przekonanie, że Francya i Włochy zgodzą się na nią w zasadzie, i że popierać będą Anglię w jej usiłowaniach. „Reprezentanci tych państw — czytamy w tym dzienniku — staną po stronie Anglii, jeżeli Rosya zechce ukarać ks. Aleksandra i naród bulgarski za to, iż chcąc polepszyć swą sytuacyę, uciekli się przed czasem do środków gwałtownych, i jeżeli rząd rosyjski zechce wykonać ten zamiar bądź to bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem Porty“.

Nowoje Wremia spodziewają się ze swojej strony, że obrady konferencyi zakończą się tryumfem Rosyi. Naród bulgarski przekona się — zdaniem tego dziennika — iż Rosya dlatego tylko pragnie przywrócenia dawnego stanu, ponieważ rewolucyoniści rumelijscy działali wbrew jej interesom. Nadzieja Bulgarów i ich potajemnych protektorów, iż Rosya uzna ostatecznie zmiany dokonane w Rumelii, okazała się złudną; Bulgarowie widzą dziś, iż bez pomocy rosyjskiej niczego nie potrafią dokonać.

Gdy więc z jednej strony Rosya dąży do zupełnego oderwania Rumelii od księstwa bulgarskiego, z drugiej zaś Anglia zamierza bronić unii osobistej tych dwóch krajów, będzie do pewnego stopnia zadaniem Austryi zabrać na posiedzeniach konferencyi głos decydujący. Jeżeli rząd austryacki nie zechce zdyskredytować w oczach narodu serbskiego całej dynastyi Obrenowiczów i podkopać tem samem swych własnych wpływów w Belgradzie, reprezentanci Austryi będą musieli przemawiać za rozszerzeniem granic księstwa serbskiego.

Wzmocnienie potęgi serbskiej dałoby się jednak tylko w takim razie uskutecznić, gdyby Bulgarya otrzymała w Rumelii wynagrodzenie za terytoryum odstąpione Serbii. Uznanie zaś unii bulgarskiej przez Austryę byłoby tak jawnem sprzeciwieniem się dążnościom rządu rosyjskiemu, iż możnaby to uważać za pierwszy wyłom w sojuszu trzech mocarstw. Naród serbski nigdyby nie przebaczył królowi Milanowi jego polityki, gdyby koszta, wyłożone na mobilizacyę armii okazały się zupełnie bezowocnemi. Żądania Serbów możnaby jedynie zaspokoić, oddawszy im choćby drobny skrawek Bulgaryi.

Popierając zaś życzenia narodu serbskiego wystąpiłaby Austrya jako państwo, dążące do zerwania traktatu berlińskiego i występujące samodzielnie bez oglądania się na gabinet petersburski. Krok taki inaugurowałby w każdym razie nową politykę Austryi na Wschodzie.

Dotychczas zdaje się panować między trzema gabinetami zupełna zgoda. Z Wiednia donoszą, że sfery dyplomatyczne liczą na spokojne zachowanie się Serbii podczas obrad konferencyi. Finansowe położenie Serbii wymaga jednak jak najspieszniejszego załatwienia sprawy bulgarskiej, gdyż skarb państwa nie będzie w stanie pokrywać przez dłuższy czas wydatków, jakich wymaga utrzymanie armii na stopie wojennej. Dlatego też państwa, które mają wziąć udział w konferencyi, postanowiły ile możności przyspieszyć jej obrady. Te względy miały także spowodować powrót cara Aleksandra do Petersburga. Dotychczas zachodzi jeszcze różnica w zapatrywaniach między Anglią a trzema mocarstwami. Podczas gdy Rosya, Austrya i Niemcy pragną przywrócić dawniejszy stan rzeczy i nie oddając Rumelii ks. Aleksandrowi, osadzić w niej innego gubernatora, Anglia uważa niektóre ustępstwa ze strony Turcyi za niezbędne, tem bardziej, że sułtan okazał już gotowość uznania unii osobistej.

Do Aten przybywają ciągle nowe oddziały rezerwistów z Pelopenezu. Oddziały te przechodzą z rozwiniętemi sztandarami przez ulice miasta a ludność wita je z zapałem. — Codzień zwiększa się ilość składek na cele patryotyczne. Ogólną liczbę powołanych pod broń rezerwistów obliczają na 35000.

Ziemie polskie.

(Obostrzenie ukazu z dnia 27 grudnia. — Nowy ciekawy ukaz.)

Mimo upadku ekonomicznego, spowodowanego ukazem 27 grudnia, spotykamy się ciągle z uzupełnieniami i wyjaśnieniami ukazu, dążącemi ku nowym obostrzeniom względem Polaków. Po instrukcyi sekretnej Drentelna, wystosowanej do prezesów Izb sądowych i notaryuszów, w której na zasadzie postanowienia komitetu ministrów, wzbroniono nabywać majątki na Rusi nietylko Polakom, lecz Niemcom i Czechom i w ogóle cudzoziemcom, niedawno *Now. Wrem.* zakomunikowała o nowem dopełnieniu ukazu, mianowicie w porządku prawodawczym zabroniono Polakom wszelkich aręd w majątkach, czyli tak zwanych obrocznych statiej tj. dzierżawienia młynów, stawów, gorzelni, sadów itp. Wyjątek mogą stanowić tylko miejscowi włościanie katolicy.

Z polecenia generał-gubernatora wileńskiego Kochanowa, wydał naczelnik żandarmów ukaz, aby na kolejach żelaznych, przez Litwę idących, nie ważono się mówić po polsku. Głupota, z jaką pastwią się działacze rosyjscy nad żywiołem naszym, już chyba dalej iść nie może. Ukaz, o którym mówimy, według kopii, nadesłanej *Wielkopolaninowi*, brzmi jak następuje: „Do dyrektora drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej. Gubernatorowie wileński, kowieński i grodzieński zawiadomili mnie 26 sierpnia za nr. 1234 że w czerwcu 1882 r. i w październiku 1884 r. tak poprzedni generał-gubernator wileński, generał-adjutant hr. Totleben, jak i generał-lejtnant Kochanow zwracali uwagę na to, że służący na niektórych stacyach dróg żelaznych pozwalają sobie mówić po polsku nietylko pomiędzy sobą ale nawet i na pytania przejeżdzającej publiczności, zwracane do nich po rosyjsku, pozwalają sobie odpowiadać po polsku — i zarazem prosili o zastosowanie wszelkich zależnych odemnie środków dla bezwarunkowego zakazania służącym na stacyach używania polskiego języka zarówno między sobą, jak i z przejeżdżającą publicznością. Pomimo tego jednak nie przestają i obecnie nadchodzić od osób wysoko położonych zawiadomienia, że nietylko służba bufetowa i stacyjna tak w rozmowach między sobą jak i z publicznością używa nie innego jak tylko polskiego języka, ale nawet i żandarmscy podoficerowie na pytania, zadane przez pasażerów po polsku, odpowiadają im w tymże języku.

Wskutek tego generał-gubernator Kochanow prosi mnie o wydanie rozporządzenia, aby nietylko służba dróg żelaznych, przyległych do granic wileńskiego generał-gubernatorstwa i wchodzących w granice powierzonego mu zarządu, ale i służba bufetowa w żadnym wypadku w czasie sprawowania obowiązków służbowych nie pozwalała sobie mówić po polsku, zarówno między sobą, jak i z publicznością, a w razie użycia przez kogo z nich języka polskiego prosi o zawiadomienie go o tem.

Wyjątki co do tego mogą być dozwolone li tylko dla tych ze służby dróg żelaznych, którzy znają obce języki i dla tego odpowiedzi w nich dawać mogą tylko osobom, które zupełnie nie władają rosyjskim językiem i nie są rosyjskimi poddanymi (!)

Zawiadamiając o tem WPana w uzupełnieniu odezw moich z d. 12 czerwca i 1 listopada 1882 roku za nr. 241 i 2819, mam honor najuprzejmiej prosić o wydanie odpowiedniego rozporządzenia, aby służba podlegającej panu drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej, a w szczególności na stacyi Brześć, należącej do wileńskiego generał-gubernatorstwa, przy spełnianiu obowiązków na dworcu, jak również i służba w bufetach, odtąd nie pozwalała sobie używania polskiego języka do przejeżdżających wysoko postawionych wojskowych i innych rosyjskich osób, uprzedziwszy ją, że w razie uchybienia w spełnianiu rozporządzenia, wydanego w tym przedmiocie przez władzę wyższą, naczelnik wydziału powierzonego mi zarządu, obowiązany będzie zawiadomić mię o takich osobach, które też będą uważane jako nie spełniające powyższego rozkazu, a to w celu zawiadomienia o tem władzy. O rezultacie najuprzejmiej upraszam zawiadomić mię. Naczelnik zarządu pułkownik (podp.) Fridriks. P. o. adjutanta podpułkownik (podp.) Lebedjew.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 października

W delegacyi austryackiej dla spraw wspólnych wybrani zostali z Polaków do komisyi budżetowej Czerkawski, Hausner i Jaworski — do petycyjnej Chrzanowski. Sekretarzem delegacyi obrany Madeyski.

W budżetowej komisyi Izby poselskiej nastąpił już rozdział referatów budżetu. Z Polaków objęli: Bobrzyński budżet loteryi i drukarni państwowej — Starzyński administracyi długu państwa — Czerkawski spraw wyznaniowych i centralnego zarządu ministerstwa wyznań i oświaty — Abrahamowicz ceł i podatków pośrednich — Gniewosz taks i należytości — Hausner monopolu tytoniu i Smarzewski dóbr i lasów skarbowych. Ks. Siengalewiczowi przydzielono referat ogólnego zarządu kas. Członkowie lewicy oświadczyli podobnie jak w roku zeszłym, że żadnego referatu nie obejmą.

Nowoje Wremia donosi, że synod przedstawi wkrótce Radzie państwa wniosek o zamykaniu w niedziele i święta wszystkich zakładów przemysłowych i handlowych.

Dnia 21 b. m. car z rodziną powrócił z Kopenhagi do Petersburga.

Hamburger Corresp. odbiera obszerny opis wypadków na wyspie Yap. W ostatnich dniach sierpnia miały się ukazać w pobliżu wyspy dwa statki hiszpańskie, wiozące kolonistów i przyszłego gubernatora. Hiszpanie zwiedzali kilkakrotnie wyspę nie zatknęli jednak na niej swej flagi. Niemiecki okręt „Iltis“ pojawił się po raz pierwszy w dniu 25 sierpnia. Kapitan niemiecki dowiedziawszy się o zamiarze Hiszpanów postanowił działać pospiesznie i natychmiast zawinął do portu. Tego samego dnia zatknięto flagę niemiecką, a równocześnie ogłoszono uroczyście protektorat Niemiec nad wszystkiemi wyspami, położonemi między równikiem a 11-tym stopniem północnej szerokości, oraz między 133 a 146 stopniem wschodniej długości. Gdy o tem wszystkiem uwiadomiono Hiszpanów, okazali oni zdziwienie, a w dwa dni później chcieli objąć wyspy Karolińskie w posiadanie.

Koloniści europejscy zeznali pod przysięgą, że do dnia 25 sierpnia nie widziano na wyspie flagi hiszpańskiej i że flaga tego państwa ukazała się po raz pierwszy dnia 26 sierpnia na budynku, przeznaczonym na mieszkanie dla przyszłego gubernatora. Niemcy, którzy dniem pierwej zatknęli swą flagę, nie uznali zatknięcia flagi hiszpańskiej za akt prawny, a statki hiszpańskie odpłynęły wkrótce po tem, zabrawszy ze sobą misyonarzy i większą część przywiezionych poprzednio przedmiotów.

Wiadomości nadchodzące z Paryża każą nam się domyślać, że jedność w stronnictwie republikańskiem skończyła się z dniem ściślejszych wyborów. Umiarkowany *Temps* przyznaje dziś otwarcie, że sojusz z radykalistami jest oportunistom tak niemiłym, iż obie strony w przyszłej Izbie zajmą swe dawne stanowiska. Wobec tego coraz częściej dają się słyszeć głosy, przepowiadające bliskie rozwiązanie Izby. Radykaliści, przypisując klęskę, poniesioną w pierwszym dniu wyborów, pewnym wadom w konstytucyi francuskiej, żądają większej wolności dla towarzystw politycznych, spodziewając się, że w ten sposób łatwiej przyjdzie im kierować agitacyą wyborczą.

W pomieszkaniu księcia de Chartres w Paryżu podpisano kontrakt ślubny między duńskim księciem Waldemarem, a księżniczką Maryą Orleańską. Zaślubiny cywilne odbyły się w merostwie ósmej dzielnicy w obecności ks. Walii, W. ks. Aleksego i członków ciała dyplomatycznego.

Zamach na życie ministra Estrup jest wymowną ilustracyą dzisiejszych stosunków w Danii. Na burzliwem posiedzeniu Folkethingu, które się zakończyło odrzuceniem samowolnie przez rząd użytych pozycyi budżetowych, starał się Estrup napróżno usprawiedliwić postępowanie gabinetu. Mowa ministra wywołała oburzenie, które się następnie przeniosło do prasy opozycyjnej. Zamach na życie ministra zdaje się pochodzić z politycznych pobudek. Juliusz Rasmussen, który dwukrotnie strzelił do Estrupa, jest typografem w drukarni jednego z radykalnych dzienników. Zeznał on w śledztwie, że chciał zgładzić ministra i że działał dla dobra ojczyzny. Liczy on obecnie lat 19. Pierwszy strzał ugodził ministra w pierś, kula sparła się jednak o metalowy guzik surduta. Estrup, który nie doznał najmniejszego uszkodzenia, schwycił zbrodniarza, oddał go policyi, a sam udał się na proszony obiad, na który właśnie zmierzał.

Zdaje się, że gabinet duński postanowił rządzić dalej na podstawie tymczasowego budżetu, któremu Izba odmówiła zatwierdzenia. Obie partye stoją wrogo naprzeciw siebie, i każda z nich zarzuca drugiej naruszenie konstytucyi. Cały ten spór nie ma nic wspólnego z kwestyą wyznaniową. Nieliczne stronnictwo umiarkowane, na którego czele stoi były minister Monrad, stara się pogodzić sprzeczne poglądy skrajnych żywiołów.

Z Konstantynopola donoszą, iż Turcya nie mogąc ułożyć się z Bankiem otomańskim o pożyczkę na cele wojenne, skorzystała tymczasem z funduszów, złożonych w kasie emerytalnej urzędników państwa. Kasa ta rozporządzała kwotą 350 tysięcy funtów tureckich. Rząd zabrał te pieniądze i przyrzekł amortyzować ten dług z dochodów, jakie mu przynosi dziesięcina z baranów.

Rząd indyjski wysłał do stolicy króla birmańskiego ultimatum i myśli stanowczo o złożeniu go z tronu, jeżeli postawione w tej nocie warunki nie zostaną spełnione.

W Kalkucie przypuszczają, że król Thibo przyjmie rezydenta angielskiego i zgodzi się na zwołanie sądu polubownego, który rozstrzygnie spór między Birmą a Towarzystwem handlowem indyjsko-birmańskiem. Gdyby jednak król poszedł za radą ministrów, którzy nie chcą słyszeć o układach z Anglią, w takim razie rząd indyjski zaniecha dalszych kroków dyplomatycznych. Z nad granicy Birmy donoszą do *Timesa*, iż w całym kraju panuje anarchia. Objawia się tam powszechna niechęć do cudzoziemców. Rząd zagroził konsulowi włoskiemu uwięzieniem. Od jakiegoś czasu nie mają Anglicy wiadomości o losie parowców, znajdujących się na rzece Irawaddy. Zachodzi obawa, że w razie wojny z Anglią przyszłoby w Birmie do wymordowania europejczyków.

Kronika.

Kraków, 23 października

Rozporządzenie. Magistrat ogłasza: Uwzględniając ogólne życzenia reprezentacyi miasta i publiczności, Magistrat po porozumieniu się z c. k. dyrekcyą policyi postanawia:

1) Wprowadzanie psów do lokali publicznych jako to: restauracyj, sklepów, traktyerni, szynków, kawiarni, ogrodów, oraz do dorożek, fiakrów, remiz, wozów tramwajowych zostaje wzbronione.

2) Przekraczający ten zakaz posiadacze psów, zarówno jak właściciele lokali, a względnie woźnice dorożek i fiakrów, oraz konduktorowie tramwaju będą karani w myśl cesarskiego rozporządzenia z dn. 20 kwietnia 1854 l. 96 Dz. u. p. grzywnami od 1 do 100 złr., lub aresztem od godzin 6 do dni 14 według okoliczności, jak jedna lub druga kara będzie stosowniejszą lub skuteczniejszą.

3) Rozporządzenie to zacznie obowiązywać od d. 1 listopada b. r.

Sprawa rozszerzenia biblioteki Jagiellońskiej przez przyłączenie do niej realności zwanej *collegium minus*, oraz przez zabudowanie dziedzińca dzielącego te dwie budowle, ma być podjętą po ukończeniu stawiającego się obecnie przy plantacyach gmachu uniwersyteckiego. W planach wykonanych przez radcę namiestnictwa śp. Księżarskiego, które rządowi zostały przedłożone i przyjęte, uwzględnienie miano poświęcić potrzebom, jakich wymaga odpowiednie urządzenie czytelni dla publiczności, czego, jak wiadomo, dzisiaj nie dostaje. Rzecz domaga się tem większego pośpiechu, że w miarę znacznego (zwłaszcza w ostatnich latach) nagromadzenia do biblioteki dzieł, tak, że liczba tychże nie licząc manuskryptów obejmuje dziś około 240.000 tomów, szczupłość miejsca na pomieszczenie tego wszystkiego dotkliwie czuć się daje.

Stypendya. Wydział krajowy ogłasza konkurs celem nadania dwóch stypendyów z fundacyi imienia Agenora hr. Gołuchowskiego; jednego stypendyum z fundacyi śp. Antoniego Józefa dw. im. Spadwińskiego o rocznych 200 złr.; jednego, a względnie dwóch stypendyów z zapisu śp. Jana Bazylewicza Towarnickiego o rocznych 200 złr.; kilku stypendyów z „fundacyi śp. Kazimierza Prus Petryczyna, dla kształcącej się młodzieży polskiej“, (w fundacyi tej istnieją stypendya po 200 złr. rocznie, przeznaczone dla uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, tudzież dla uczniów Akademii przemysłowo technicznej w Krakowie), dalej stypendya po 150 złr. dla uczniów gimnazyum św. Anny w Krakowie, dalej stypendya po 125 złr., przeznaczone dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie; celem nadania stypendyów z fundacyi Zygmunta i Maryi Wiktoryi dwojga imion z Świderskich małżonków Laskowskich, po 150 złr., a ewentualnie także po 200 złr. rocznie; stypendyów z zapisu śp. Medarda Konieckiego po 200 złr. i po 150 złr. rocznie; a wreszcie w celu nadania stypendyów z fundacyj t. zw. konwiktowych po 210 złr. i 157 złr. 50 cnt. Z tych przeznaczone są stypendya z fundacyj Zawadzkiego, Russyana, Matczyńskiego i Potockiego, dla młodzieży szlacheckiego pochodzenia, z fundacyi Głowińskiego dla szlachty i nieszlachty, tudzież jedno, a ewentualnie dwa dla synów mieszczan lwowskich, wreszcie z fundacyi t. z. Krakowskiej zakordonowej dla młodzieży pochodzenia nieszlacheckiego.

Przełożeństwo domu wsparcia i modlitwy izraelitów postępowych udzieli z fundacyi S. Wechslera kilka zapomóg jednorazowych przeznaczonych dla słuchaczy wszechnicy jagiell. oraz uczniów szkół średnich w Krakowie. Ubiegający się, winni wnieść podania najpóźniej do d. 1 listopada br. na ręce sekretarza domu wsparcia dra Jurowicza.

Członkiem Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z dawnego okręgu wadowickiego, obranym został na wczorajszem zebraniu p. Aleksander Gostkowski, właściciel Tomic. Wybór członka z okręgu sanockiego odbył się dzisiaj, z okręgu tarnowskiego odbędzie się w d. 29 bm.

Panu Karolowi Ryszkowskiemu, urzędnikowi krakowskiego Tow. ubezpieczeń w reprezentacyi czerniowieckiej, przeniesionemu na wyższą posadę do Krakowa, poświęca *Gaseta Polska* w Czerniowcach słowa serdecznego pożegnania, twierdząc, iż w odjeżdżającej rodzinie państwa R. traci Towarzystwo polskie dobrych patryotów i powszechnie szanowanych, a sympatycznych członków.

Dr. Adam Bogusz adjunkt sądu w Krakowie, wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych.

O Helenie Modrzejewskiej, wydawana w Buffalo, w języku polskim, amerykańska *Ojczyzna*, w nr. z dnia 8 b. m. pisze: „Już od kilkunastu dni przedmiotem dziennych rozmów mieszkańców Buffalo jest nasza nieoceniona Modrzejewska. Przeszło od tygodnia porozwieszane plakaty olbrzymiej wielkości zwiastują, iż ta chluba naszego narodu, perła artystycznego świata, dnia 8 października przybędzie i wystąpi w trzech gościnnych przedstawieniach, a mianowicie 8, 9 i 10 października.

„Nie potrzebujemy nadmieniać, z jaką niecierpliwością jest tutaj oczekiwaną, gdyż hołdy, jakie podczas ostatnich występów w Stanach Zjednoczonych zbierała, aż nadto dostatecznie przemawiają, jak ją przyjąć i ocenić umiano, dość powiedzieć, że od czasu, jak tylko ta znakomita artystka do Nowego-Yorku zawitała, nazwisko „Modjeska“ wypełnia prawie całe szpalty rozmaitych czasopism. My Polacy dumni powinniśmy być z tego, iż Polka sercem, uczuciem, słowem i czynem i swym olbrzymim talentem zdobyła sobie uznanie, szacunek i uwielbienie obcych narodowości.“

Z teatru. Pomocnik artystycznego kierownika zawiadomił wczoraj publiczność, zebraną na przedstawienie K. Zalewskiego „Lisa w kurniku“, iż z powodu słabości p. Winklera zamiast „Lisa“ odegrane będą Fredrowskie „Damy i huzary“. Staropolski humor, obfity w tej sztuce „trąci myszką“, jak stare wino, — potrzeba go używać rzadko i nie do przesytu. Część publiczności, która niedawno była na tej sztuce, nie z wielkiem zadowoleniem przyjęła zamianę. Inna znów część, dziwiła się nieco, iż słabość p. Winklera nastąpiła tuż przed przedstawieniem, a nie o kilka godzin wcześniej. Taki młody artysta i tak nagle ulegający chorobie budzi niebezpieczne obawy, iż kiedykolwiek zachorować może w międzyakcie, — wówczas po dwóch dajmy na to aktach jednej sztuki, ujrzy publiczność trzy zupełnie innej W teatrach wielkich, na takie wypadki mają artystyczni kierownicy aktorów dublerów, gotowych w każdej chwili zastąpić kolegę, aby widowiska nie zmieniać.

Szkice olejne oraz rysunki, spuścizna po zmarłym przedwcześnie artyście-malarzu śp. Herniczu, którego talent tak świetnie zajaśniał w „Wyświeconej“, wystawione zostaną w tych dniach w salach Towarzystwa sztuk pięknych na sprzedaż, a to celem przyjścia w pomoc nieszczęśliwej rodzinie zmarłego, dla której tenże całem był wsparciem i podporą. Szlachetny ten cel spodziewać się należy, znajdzie w publiczności skuteczne poparcie tak ze względów filantropijnych, jak i przez sposobność nabycia za umiarkowaną cenę ostatnich owoców talentu bezpowrotnie dla sztuki naszej straconego artysty.

Aresztowany wskutek malwersacyi na poczcie tutejszej, asystent pocztowy, został na polecenie sądu w dniu wczorajszym uwolniony.

Zmiany terytoryalne. Urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłasza:

Na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 25 września 1885 r. l. 3945/M. J. zostają: 1) miejscowości: Demblin, Jadowniki mokre, Jagodniki, Miechowice małe, Miechowice wielkie, Nowopole, Wietrzychowice z Szymanowicami, Pasieką i Pasierbem i Wola rogowska z okręgu starostwa w Brzesku, dalej 2) miejscowości: Konary, Niecieczе, Podlesie dębowe i Żabno z Przedmieściem i Targowiskiem z okręgu starostwa w Tarnowie wyłączone i wcielone do okręgu ck. starostwa w Dąbrowie.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem rozpoczęcia czynności sądu powiatowego w Żabnie.

W Przeciszowie pod Zatorem, 22 bm. wybuchł pożar w stodole, położonej w części wsi, zwanej „Podlesie“. Naczelnik miejscowej stacyi kolejowej p. Minnicki z pomocą służby sam kierując ratunkiem, zdołał groźny żywioł opanować tak, iż tylko dwie stodoły napełnione zbożem spłonęły. W gęsto zamieszkałej przez najuboższą ludność miejscowości, jest to jeszcze wielkiem szczęściem Przybyła z Zatora straż ogniowa zastała wieś już uratowaną. Szkody wynoszą do 1000 złr. Za szybką i skuteczną pomoc miejscowi mieszkańcy składają panu Minnickiemu staropolskie „Bóg zapłać“!

W Samborskiem egzekutor podatkowy Stanisław R., sprzeniewierzywszy pobrane od stron podatki, o ile dotąd wiadomo na sumę 2000 złr., zbiegł, lecz w drodze do Ameryki w Hamburgu przytrzymany został.

Przewożenie zająców. Za granicą używają następującego sposobu opakowania tej zwierzyny, który wydaje się praktycznym na wsi, gdyż używa się do tego samej słomy, zwierzyna się nie wygniata i nie broczy. Bierze się zająca za zadnie skoki, nadeptuje nogą przednie i dobrze wyciąga. Wzdłuż i naokoło obkłada się słomą, przyrzniętą odpowiednio do długości szaraka, nie wyłączając i skoków. Poszycie grubości 1—2 cali okręca się szpagatem, zaciskając końce opakowania i bacząc, żeby słoma była równo ułożona. Słuchy można wypuścić nad poszycie, dla dogodności w trzymaniu szaraka.

Ojcostwo Bałuckiego. *Słowo* donosi: „Grube ryby“, komedya Bałuckiego, znana już petersburskiej publiczności z przedstawień dawanych przez polski teatr w Petersburgu, przed kilkoma dniami wystawioną została po raz pierwszy w przekładzie rosyjskim na scenie teatru Aleksandryjskiego. Tłómaczenia dokonał p. Kruikowskij. P. K. nie poprzestał jednak na skromnej roli tłómacza, a zapragnął sięgnąć po wawrzyny autorskie. Zatytułowawszy więc komedyę „Deneżnye tuzy“ i przemieniwszy polskie nazwiska osób działających na rosyjskie, podał ją za swoje dzieło, a gdy rozbawiona publiczność zaczęła wywoływać autora, p. K. pompatycznie ze sceny dziękował za uznanie dla swojej sztuki. I byłoby wszystko dobrze, tylko że właśnie w chwili, gdy fałszowany autor kłaniał się publiczności, któryś ze świadomych rzeczy widzów krzyknął: „to nie autor tylko tłómacz!“ i temu tylko wypadkowi zawdzięczyć należy uratowanie praw ojcostwa Bałuckiego do komedyi „Grube ryby“ w tłómaczeniu rosyjskiem.

Głośny proces między znanym antisemitą prof. Rohlingem z Pragi czeskiej, a rabinem Blochem, zacznie się dnia 19 listopada b. r. przed wiedeńskiemi sądami przysięgłemi i pociągnie się przez dwa tygodnie. Przysięgli przedłożą Rohlingowi 100 pytań, na które on odpowie, a które znawcy mają sprawdzić. Będzie to proces ciekawy, gdyż poproszono jako ekspertów znanych oryentalistów, którzy przy tej sposobności rozstrzygną prawdopodobnie niejedną dotąd sporną kwestyę naukową.

Konserwowanie orzechów. Przedewszystkiem orzechy powinny być zupełnie dojrzałe, więc podobnie jak gruszki, należy je trząść nie zrywać. Jeżeli są w niewielkiej ilości, napełnia się niemi naczynia gliniane i zakopuje w ziemi. Jeżeli posiada się ich tyle, że nie starczyłoby naczynia, wykopuje się dół, bacząc, by nie było najmniejszej wilgoci. Do tego dołu wsypuje się orzechy warstwami przesypanemi piaskiem lub inną ziemią dobrze przesuszoną i zakopuje się tak, aby powietrze nie miało dostępu.

Mianowania. Dotychczasowy prezydent sądu krajowego w Nowym Sączu, Leonard Jarosz, z okazyi przeniesienia się na własne żądanie na stałą emeryturę w uznaniu długoletniej, wiernej i znakomitej służby otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy.

Gen. maj. Jan Roskiewicz z okazyi przeniesienia na własne żądanie na emeryturę otrzymał stopień feld-mar. porucznika.

Odpowiedzi od Redakcyi. Pani M. C. w Krakowie: Składki na sprowadzenie zwłok Mickiewicza przyjmujemy i nadal. Dotychczas zebrane w naszej Redakcyi fundusze złożone u skarbnika komitetu p. Biasiona, są umieszczone na książeczce oszczędności Tow. kredytowego rękodzielników.

Repertuar teatru krakowskiego.

Sobota 24-go: (Po raz pierwszy) „Babunia“, komedya w 4 aktach E. Cadol, z francuskiego przełożył Jan Arwin.

Niedziela 25-go: „Ogniem i mieczem“, obraz dramatyczny w 6 odsłonach, podług powieści H. Sienkiewicza, przerobił B. Pobóg.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W Akademii Umiejętności odbyło się d. 20 b. m. posiedzenie Wydziału matem.-przyrodn. pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmana. Sekretarz prof. dr. Kuczyński przedstawił: 1) odbitkę rozprawy p. t. „Beitrag zur Dipteren Fauna Galiziens“, umieszczonej w entomonologicznem czasopiśmie berlińskiem, nadesłaną w darze przez autora dra A. Grzegorzka, proboszcza w Bochni; 2) Zdania członków Wydziału: a) o rozprawie pp. K. Gąsiorowskiego i A. Wayssa p. t. „Przeprowadzenie aromatycznych aminów w chloro- i bromo-węglowodory“; b) o rozprawie p. Bron. Błockiego p. t. „Jaka była właściwa przyczyna nastania i ustania epoki lodowej?“ c) o rozprawie dra Kaz. Olearskiego p. t. „O sile odpornej stawianej przejściu elektryczności przez mieszaniny gazów pod niskiemi ciśnieniami.“ Prof. dr. Czyrniański przedstawił dwie rozprawy dra Br. Lachowicza na swoje ręce nadesłane: pierwsza p. t. „O działaniu chlorków rodni kwasowych na sole nieorganiczne“; druga p. t. „O składnikach moczu w wypadku chyluryi.“ Prof. dr. Alth wyłożył treść swej rozprawy p. t. „Przyczynek do geologii wschodnich Karpat. Część pierwsza.“ W dyskusyi nad tą treścią brali udział: dr. Zuber i dr. Alth. Dr. Zuber wyłożył treść swej pracy p. t. „Skały wybuchowe z okolic Krzeszowic.“ W dyskusyi nad tą treścią brali udział: dr. Alth, dr. Zuber, dr. Majer i dr. Szajnocha. Prof. dr. Kuczyński wyłożył treść pracy prof. dra K. Olszewskiego p. t. „Oznaczenie gęstości ciekłego tlenu i azotu.“ Następnie odbyło się posiedzenie administracyjne, na którem przesłano do komitetu redakcyjnego wyżej wspomniane rozprawy: pp. Gąsiorowskiego i Wayssa, dra Olearskiego, dra Lachowicza, dra Altha, dra Zubera i dra Olszewskiego.

—Gustaw Moser napisał nową trzechaktową komedyę p. t. „Lug und Trug“.

— Dzienniki francuskie donoszą, iż Ernest Renau napisał dramat, który będzie wystawiony na scenie w nadchodzącym sezonie.

Nowe książki: (Przyrodnictwo).

— Adamkiewicz Alb. prof.: Die Nervenkörperchen, (Odbitka z Sprawozdań wiedeńskiej Akad. Um.). Rozprawa o odkrytych przez autora, nieznanych dotąd ciałkach nerwowych, jako morfologicznym składniku nerwów peryferycznych. Wiedeń, 1885.

— Birkenmajer Ludw. dr.: O kształcie i grawitacyi sferoidu ziemskiego. Kraków, 1885.

— Darwin K.: O powstaniu gatunków drogą doboru naturalnego, czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt. Warszawa, 1885.

— Majewski Erazm: Owady żyłkoskrzydlne, Neuroptera polonica. Warszawa, 1885. (Wykaz systematyczny, źródłowo zestawione rezultaty poszukiwań i projekt terminologii polskiej).

— Rostafiński Józ. dr.: Jana Welsa zapiska lekarska, najdawn. przyczynek do flory Krakowa. (Z rękop. XV w.). Kraków, 1885.

— Schramm Jul. dr., docent Uniw. lwow.: Podręcznik dla analizy chemicznej jakościowej. Lwów, 1885.

— Zaborowski Zygm.: Les chiens quaternaires. Paris, 1885.

Dział ekonomiczny.

Przymusowa powszechna asekuracya budynków od ognia.

Lwów, 20 października.

Wspominaliście niejednokrotnie o projektach przymusowej asekuracyi od ognia, rozbieranych między innemi w wydziale krajowym w Morawii. Teraz dowiadujemy się, że i nasz Wydział krajowy zajmuje się ułożeniem podobnego projektu powszechnej przymusowej asekuracyi budynków. Według tego projektu przymus ma się odnosić wyłącznie do samego faktu asekuracyi, ale nie do pewnego szczególnie uprzywilejowanego Zakładu asekuracyjnego. O utworzeniu odrębnego krajowego zakładu asekuracyjnego, lub o powierzeniu czynności asekuracyjnych wydziałom powiatowym, — o tem nie ma ani mowy. Utworzenie nowych biur, zajmujących się asekuracyą z urzędu, a bez wszelkiego osobistego interesu, byłoby nader kosztownem, wymagałoby stosunkowo wysokich opłat, a przez to chybiało zupełnie celu. Oddanie zaś powszechnej a przymusowej asekuracyi swobodnemu współubieganiu się towarzystw nie akcyjnych, lecz opartych na wzajemności — daje rękojmię, że opłata będzie niską, a kontrola czujną, bo wzajemną. Rozumie się, że w takiej walce konkurencyjnej Towarzystwo krakowskie będzie mogło liczyć na łatwe zwycięstwo.

Głównym warunkiem wprowadzenia takiej asekuracyi musi być uchwalenie poprzednie specyalnej ustawy krajowej, któraby opłaty asekuracyjne na podobieństwo zwyczajnych podatków oddała pod ekzekucyjną opiekę władz politycznych — na wypadek ociągania się w uiszczaniu należytości.

Pierwsze zaprowadzenie takiej asekuracyi, wymagające dokładnego spisu, opisu i ocenienia budynków, będzie bardzo żmudne i kosztowne. Pod tym względem towarzystwa asekuracyjne mogą ten wydatek rozłożyć sobie kasowo na kilka lat, dla tego nie sądzimy, by to było dla nich tak uciążliwem, zwłaszcza że rady gminne, rady powiatowe, jako opiekunki gmin, i urzędy podatkowe powinny udzielać swej pomocy, ile które może w swoim zakresie działania.

Później skoro asekuracya raz będzie wprowadzoną, uzupełnianie wykazów pójdzie łatwo. Wszystko to zależeć będzie zresztą od dokładności i wszechstronności projektowanej ustawy, oraz od tego, czy taka ustawa, która wymaga egzekucyi politycznej na opłaty asekuracyjne, będzie mogła liczyć na potwierdzenie. Pod tym względem przypuszczamy, że pewien procent od opłat asekuracyjnych, zebranych drogą egzekucyi przez urzędy podatkowe, mógłby być użyty jako wynagrodzenie za dodatkową pracę. Rozumie się, że takie wynagrodzenie uiszczanoby nie osobom, lecz urzędowi.

Komitet Tow. roln. krak. na posiedzeniu dn. 20 b. m. uchwalił między innemi zwołać na d. 30 listopada komisyę do bliższego zastanowienia się nad wnioskiem ks. Stefana Dembińskiego o spółkach i składach zboża.

Notę Wydziału krajowego o pastwiskach gminnych po obszernej rozprawie uchwalono rozesłać okręgowym Towarzystwom rolniczym dla rozbioru i wyrażenia opinii.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dn. 21 październ za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 6·75 do 7·00, pszenica średn. 6·20 do 6·60, pszenica podlejsza 0·00—0·00, żyto prima 5.25—5·40, żyto śr. 4·90—5·15, jęczmień browarny 6·00—0·00. jęczmień na termin 4·40 do 4·60, owies nowy 4·70 do 4·80, owies średni 4 40 do 4 50, konopiane nasienie 9·00 do 9·50, kukurudza stara 5·25 do 5·40, kukurudza podl. 4·70 do 4·80, koniczyna 30·00 do 32·00, spirytus 10.000 litr 22·50 do 23·50.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Nisz, 23 października. Rząd serbski trwa przy twierdzeniu, że książę bulgarski powierzył Grekowowi misyę polityczną w celu porozumienia się z Serbią, a zarazem twierdzi, że zaprzeczenie rządu bulgarskiego wypłynęło z niejasnego stanowiska Bulgaryi względem dworu zwierzchniczego.

Ateny, 23 października. Pożyczka patryotyczna ma być zaciągnięta przez wypuszczenie obligacyj, opiewających po dziesięć drachm. Dochód przeznaczony wyłącznie na potrzeby armii.

Konstantynopol, 23 października. Nota turecka, wręczona dziś ambasadorom, zwraca uwagę na koncentracyę wojska greckiego, a szczególnie serbskiego; żąda zebrania się w Konstantynopolu konferencyi ambasadorów, na której i Turcya miałaby swego reprezentanta. Konferencya ta miałaby się zająć wyłącznie uregulowaniem sprawy rumelijskiej na podstawie traktatu berlińskiego.

Konstantynopol, 23 października. Jeżeli wszyscy ambasadorowie zawczasu otrzymają instrukcye, wowczas pierwsze posiedzenie konferencyi może się odbyć już jutro. W kołach dyplomatycznych sądzą, że wystarczy trzy do czterech posiedzeń, aby sprawę uporządkować, a położenie Turcyi po konferencyi stanie się dogodniejszem, niż było przed wypadkami rumelijskiemi.

Pełnomocnik angielski Drummond Wolff odłożył znowu swoją podróż do Egiptu.

Petersburg, 23 października. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza doniesieniu *Tempsa* jakoby oba północne cesarstwa zgodziły się były na terytoryalne wynagrodzenie Serbii. Dodaje, że mocarstwa zgodne są co do akcyi na podstawie *status quo*, przez co wszelkie takie kompensaty są wykluczone.

Rzym, 23 października. *Ag. Stefaniego* zaprzecza doniesieniu dziennika *Morningpost*, który twierdził, że Włochy wypowiedziały w sprawie Rumelii wschodniej zapatrywanie, różniące się od zdania trzech mocarstw.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 października. (Posiedzenie Izby poselskiej). W dalszym toku wczorajszych rozpraw szczegółowych nad projektem do adresu odrzucono poprawkę p. Demla a przyjęto 173 głosami przeciw 149 ustępy 9, 10 i 11 według projektu większości.

Wiedeń, 23 października. (Posiedzenie Izby poselskiej). Lueger i towarzysze wnoszą zmianę ustawy o postępowaniu karnem co do pracy więźniów w zakładach karnych. Zmiana jest projektowana na korzyść wolnej pracy przemysłowej.

W dalszym ciągu szczegółowej rozprawy nad adresem przy ustępie 13 wyłuszcza Ausserer powody przesilenia rolniczego. Główną przyczynę upatruje w zamorskiej konkurencyi. Mowca nie jest za cłami zbożowemi, których następstwem będzie podrożenie chleba dla robotnika. Naszem terytoryum zbytu są Niemcy i powinny one być nam zabezpieczone unią cłową. Większość nie zdziałała nic dla rolnictwa, stworzyła tylko fidei komissa i zniżyła poziom szkół (Oklaski z lewicy). Po przemówieniu Karlona zamknięto rozprawę, poczem Türk, jako generalny mowca, przemawia za utworzeniem krajowych banków hipotecznych, za ustawą o ojcowiznach, za osobnem prawem spadkowem dla włościan. Żąda utworzenia izb rolniczych i dobrych szkół. Wzywa lewicę, żeby wobec wniosków rolniczych prawicy nie zachowała się z góry z uprzedzeniem. Jest stanowczo za rolniczemi cłami ochronnemi. Wykazuje, że spekulacya, a zwłaszcza przeważający wpływ żydowski, powstrzymuje wszelki postęp rolnictwa. Wnosi poprawkę, zmierzającą do usunięcia wpływu żydowskiego. Wniosek ten poparło tylko czterech antisemitów. Poczem ustępy 13 do 21 przyjęto.

Wiedeń, 23 paźdz. (Posiedzenie Izby poselskiej). W dalszym ciągu rozpraw szczegółowych przy ustępach 22 i 23 p. Kowalski krytykuje postępowanie władz wobec zgromadzeń robotników. Następnie wybrany mowcą generalnym p. Haase przemawia przeciw antisemitom, których program nazywa złowrogim.

Przy głosowaniu obydwa ustępy wspomniane przyjęto według wniosków większości.

Przy ustępie 24 p. Heinrich użala się na zniewagi, których doznał od lewicy w czasie głosowania i zaręcza, że się nieda zachwiać w swem przekonaniu.

Ustępy 24 do 27 przyjęto bez rozpraw.

Przy ustępie ostatnim ubolewa p. Fuss, że rząd nie objawił swego zapatrywania w czasie rozprawy nad projektem do adresu, który ma na sobie cechę specyficznie czeską. Adres nie wspomina ani jednym wyrazem o położeniu narodu niemieckiego. Dla tego żąda mowca, aby Izba przyjęła odpowiednie ustępy z projektu mniejszości.

Ozarkiewicz podnosi lojalne usposobienie narodu ruskiego i wyjaśnia jego położenie. Jest za projektem większości. Wybrany gen. mowcą przeciw ustępowi Pirquet ubolewa, że w rozprawie adresowej żaden minister głosu nie zabierał. Poczem wniosek Fussa odrzucono, a końcowe ustępy adresu przyjęto.

Ustawę o przedłużeniu uwolnienia od stempli i opłat przy arendowaniu gruntów przyjęto według projektu rządowego, po przemówieniu Keila, który żądał przedłużenia do końca roku 1891 zamiast na 3 lata.

Wiedeń, 23 października. Delegacya węgierska wybrała kardynała Haynalda prezesem, a Ludwika Tiszę wiceprezesem. Kardynał Haynald w przemówieniu swojem zaznaczył, że — jak się zdaje — tego roku delegacya będzie miała większe zadanie do spełnienia nie tylko skutkiem większych wydatków na potrzeby monarchii, ale i skutkiem zawikłań politycznych w Europie, wywołanych przez wypadki na półwyspie Bałkańskim. Mowca sądzi, że delegacya powinna zezwolić na wszystko, co jest bezwarunkowo potrzebnem dla utrzymania potęgi i powagi monarchii, jednak przy tem mieć wzgląd na siłę podatkową ludności. W końcu wznosi trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, co delegacya grzmiąco powtarza. Ministrr Kallay przedkłada preliminarz budżetu wspólnego. Delegacya wybiera subkomitety komisyj.

Uroczyste przyjęcie delegacyi przez cesarza odbędzie się w sobotę o godzinie 12.

Berlin, 23 października. Ambasador włoski pojechał wczoraj popołudniu do Friedrichsruhe.

Paryż, 23 października. Z końcem tego miesiąca mają odejść do Tonkinu nowe posiłki w liczbie 3.000 żołnierzy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 października 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·—
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	98·95
„ srebrna	—·—	82·85
„ złota	—·—	108·80
4% Renta złota węgierska	98·10	98·02
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	865·—
Akcye kredytowe austryackie	283·70	282·90
„ „ węgierskie	286·25	285·50
Londyn	—·—	125·15
Napoleondor	—·—	9·95
Lombardy	130·50	130·—
Akcye Karola Ludwika	221·—	222·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	227·25
Anglo-bank	98·50	98·75
Union	76·80	77·—
Bankverein	101·50	101·50
Staatsbahn	277·50	277·80
Elbethalb.	143·50	144·60
Tramway	182·—	181·75
Länderbank	101·50	101·20
Alpine	33·50	33·90
Marka	—·—	61·50
Rubel	123·60	123·60
Dukat	—·—	5·93
Berlin d. 23 października 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	460·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 23/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	123 75
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 84	6 —
20-to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	100 75	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 25	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 —	91 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	98 75	99 35
6% „ „ Banku hip.	101 50	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 25	97 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ . 100	88 25	89 —

Lwów, dnia 22/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	272 —	276 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	98 60	99 20
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 25	91 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 20	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	100 90	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 22/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 30
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 65
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 75

Wiedeń, dnia 22/10.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 90	82 05
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 30	82 45
4% „ „ złota . „ „ 100	108 60	108 80
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	98 30	98 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126 75	127 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 75	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	169 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 50	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	97 95	98 10
5% „ papierowa . „ „ 100	90 55	90 75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 —	108 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 40	118 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 —	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121 —	121 40

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 50	102 10
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 40	103 —

ROŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 75	31 25
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	18 —	18 30

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 40	125 80
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 40	98 80
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	98 90	99 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 75	102 25
4½% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	98 40	98 90
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 30	99 70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	83 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 50	90 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	— —	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	97 50	98 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 50	153 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 20	99 80
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	97 —	97 50
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 —	74 40

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 —	175 50
Klary „ 40 „ m. k.	38 75	39 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	41 50	42 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 25	14 50
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 25
Rudolfa „ 10 „ w. a.	17 50	18 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	98 —	98 50
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	101 —	101 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 90	283 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	285 50	286 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	101 40	101 80
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	861 —	863 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	76 80	77 20
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	181 —	181 50
152.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2282 —	2287 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	210 25	210 75
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	220 75	221 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	226 25	226 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	240 —	240 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	146 75	147 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 75	186 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	180 25	180 75
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	278 —	278 50
7 fr.	Lombardy (Sudbahn) „ 200 „	130 30	130 70
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	446 —	448 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki „ „	9 95	9 96
20-to Markówki „ „	12 30	12 33
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 24	10 27
Funty szterlingi „ „	12 50	12 54
Banknoty włoskie „ „	49 35	49 45
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 25	123 75

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie, świeże, nadeszły do handlu p. f.

H. Kretschmer

w Krakowie, róg Rynku i ul. Szewskiej 2.

Bryndza węgierska. Również poleca wszelkie towary korzenne i kolonialne.

1379 1 12

Hotel

położony w śródmieściu i plac pod budowę jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela się pod lit. **M. R. Kraków** post. rest. fil. poczty w Sukiennicach. 1328 1 2

IWONICZ.

Trzy restauracye będą do wydzierżawienia w Zakładzie kąpielowym na sezon 1886 r.

Zgłoszenia po dzień 31 grudnia b. r. przyjmuje i bliższych warunków stronom udziela

Dyrekcya Zakładu.

1367 1 2

POSADZKA

z doborowego, sztucznie suszonego drzewa.

Dębowa w różnych wzorach za 1 metr kwadratowy złr. **2** i wyżej.

Sosnowa z dębowemi ramami i krzyżami za 1 metr kwadratowy złr. **1.30** i wyżej.

Fryzy dębowe od 2.00 metr. dług. począwszy po złr. **30.** — za 1 metr kubiczny.

Dyrekcya Pierwszej Tarnowskiej Cegielni i Tartaku Parowego J. O. Eustachego księcia Sanguszki w Tarnowie. 1259 8 11

OLIWĘ MASZYNOWĄ

dla

okomobil, młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych,

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie;

Smarowidło

do osi żelaznych;

Siarczan miedzi

(siny kamień) 857 17 ?

tak hurtownie jakoteż i częściowo poleca po najtańszych cenach

Skład fabryczny: **farb, lakierów, pokostów, chemikalii, kiszek gumowych i artykułów browarniczych,** oraz handel materyałów

HÜBNER i HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

Odtłuszczone Kakao w proszku

z c. k. uprz. fabryki czekolady

Jana Kluge & C. w Pradze,

wyrabiane z najlepszych gatunków Kakao, przez racyonalną fabrykacyę **zupełnie czyste i rozpuszczalne**, jest dla swej lekkiej strawności najzdrowszą i najpożywniejszą potrawą nietylko dla zdrowych i dorosłych lecz **szczególnie także dla cierpiących na żołądek i dla osób słabowitych,** jak niemniej **dla dzieci** w wieku bardzo wczesnym.

Kakao sproszkowane firmy **Jana Kluge & C. w Pradze** opakowane jest w puszkach blaszanych po $\frac{1}{4}$ i po $\frac{1}{8}$ kilo, a można je nabywać wprost w fabryce, albo w składach, albo we wszystkich miastach monarchii austro-węgierskiej we wszystkich większych aptekach i znaczniejszych sklepach towarów korzennych.

Każda puszka ma **markę ochronną** fabryki **Joh. Kluge & Comp.,** na co szczególnie baczyć należy. 862 15 26

Wprost

z południowej Ameryki

od producentów sprowadzoną

wyborną kawę

poleca pod godłem

„Siriusz“

Skład Kawy we Lwowie,

Artura Kościckiego

Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.

Kosztuje w miejscu

1 kilo złr. **1.50** i **1.60,**

na prowincyę

$4\frac{3}{4}$ kilo złr. **7.70** i **8.20**

franco. 135 75 ?

Co miesiąc świeży transport.

Do wynajęcia każdego czasu

przy ul. Studenckiej Nr. 7:

a) 6 pokoi, 2 przedpokoje, kredens i kuchnia na 1 piętrze; w razie życzenia można jeden lub dwa pokoje z przedpokojem wydzielić.
b) 4 pokoje, przedpokój, kredens i kuchnia na parterze.
c) Pracownia malarska wraz z pokojem mieszkalnym lub bez tegoż.

1361 2 4

Karolina Fryben

wróciwszy z zagranicy, rozpoczyna lekcye śpiewu u siebie i prywatnie. Ulica Poselska, w dziedzińcu kościoła św. Józefa na parterze, Nr. 21.

1363 2 3

Ciągnienie już w najbliższym tygodniu.

Losy Budapeszteńskiej Wystawy po 1 złr.

MAŁY TYLKO ZAPAS! **11 losów 10 złr.**

Główna wygrana **w gotówce**

100.000 złr. w. a.!

1283 11 6

dalej **20,000** złr. | **10,000** złr. | **5000** złr. itd. itd. || **4000** wygr.

Administracya loteryi wystawowej w Budapeszcie ul. Andrassy 43.

Za dnia uśmierzając boleść, w nocy pożądany spokój i sen sprowadzając,

1342 1 7

Pańskie Jana Hoffa piwo słodowe i Pańskie cukierki słodowe sprawiły mej chorej, utrapionej żonie wielką ulgę. — Oto własne słowa właściciela **Garzo Józefa** w Nagy-Körös z dnia 15 sierpnia 1885 r. To oświadczenie, przysłane do filii peszteńskiej, opiewa: P. **Jan Hoff, c.** k. dostawca nadworny, wynalazca (jego imieniem nazwanego Jana Hoffa) piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, dostawca nadworny prawie wszystkich monarchów europejskich, c. k. radca kom. etc. etc. **Wien, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.**

W. Panie! Niniejszem upraszam Pana przysłać mi odwrotną pocztą 13 flaszek pańskiego Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 2 woreczki cukierków słodowych. **Sprawia mi to radość, Szanowny Panie, uwiadomić Pana, że wspomniane piwo słodowe i cukierki słodowe za dnia łagodzą cierpienia mej żony, a w nocy sprowadzają pożądany spokój i sen;** jednem słowem, iż rezultat dotąd osiągnięty mnie zadawalnia i że **dla strapionej chorej Pańskie preparata odżywiająco-lekarskie ze słodu wielką ulgę sprawiają.** Nagy-Körös, 15 sierpnia 1885. **Garzo Józef,** właściciel ziemi.

Urzędowe sprawozdania lekarskie opiewają:

Dyrekcya wiedeńskiej ochrony dla ratowania opuszczonych dzieci: Pocieszające polepszenie po zażyciu prawdziwie skutecznych preparatów słodowych Jana Hoffa; przy ciągłem zażywaniu pewna nadzieja zupełnego ozdrowienia naszych dzieci, słabych na piersi i niedokrewnych. — Od starszych lekarzy sztabowych Dra **Porlasa** i Dra **Loeffa** ze szpitala garnizonowego w Wiedniu Nr. 2: Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego i czekolada słodowa okazują się w chronicznych słabościach piersiowych, u rekonwalescentów w osłabionem trawieniu jako dobre środki pomocnicze w przebiegu ozdrowienia. Jana Hoffa preparata słodowe były po ciężkich chorobach orzeźwiającemi i bardzo miłemi środkami leczniczo odżywiającemi. Tak opiewają urzędowe sprawozdania lekarskie. — W mej praktyce lekarskiej tutaj w Wiedniu używam Jana Hoffa preparatów słodowych u chorych na piersi i niedokrewnych zawsze z nadzwyczajnym skutkiem. Miałem sposobność poznać pod każdym względem dobroć ich i znakomitość. W wypadkach, w których je zapisuję, sprawiają zawsze wszystko to, czego się można było i należało spodziewać. **Dr. Seidl,** doktor medycyny, Wien, Stadt, Pestalozzigasse 4.

Oto dowody dla chorych, oraz **63 wysokich odznaczeń** od cesarzy i królów. Żaden środek odżywczo-lekarski na świecie od lat 37 nie osiągnął takich rezultatów, jak Jana Hoffa preparata słodowe (piwo zdzowia z ekstraktu słodowego, czekolada słodowa, skoncentrowany ekstrakt słodowy i cukierki słodowe na piersi). Gdziekolwiek pomoc jest jeszcze możliwą, tam Jana Hoffa preparata słodowe ją przyniosą. Dla chorego zaświta promień nadziei, iż teraz z wielką pewnością znalazł środek, dający mu pewność, iż jego nadzieja ozdrowienia nie dozna zawodu, jak to przy innych lekach często się wydarza.

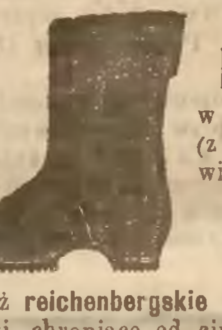
Uwaga. Wszelkie ogłoszenia o ekstraktach są podrabianiem, na co słaby i lekarz powinni zwracać uwagę. Jako znak prawdziwości powinien na preparatach słodowych Jana Hoffa znajdować się znak ochronny (obraz wynalazcy Jana Hoffa).

Ceny w Wiedniu: Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego (z paką i flaszkami) 13 flaszek złr. 7·26; 28 flaszek złr. 14·60; 58 flaszek złr. 29·10. — Skoncentrowany ekstrakt słodowy 1 flakon złr. 1·12, $\frac{1}{2}$ flakonu 70 ct.; — Czekolada słodowa $\frac{1}{2}$ kilo I. złr. 2·40, II. złr. 1·60, III. złr. 1. — Cukierki słodowe na piersi w woreczkach po 60 ct., 30 ct. i 15 ct. — Za mniej niż za 2 złr. nic się nie wysyła. — Pierwsze, prawdziwe, rozpuszczające ślinę cukierki słodowe na piersi Jana Hoffa, zawinięte są w papier niebieski. (W Wiedniu (w 10 dzielnicach) zacząwszy od 13 flaszek dostawia się do domu.)

Kto z odżywczo-lekarskich środków słodowych na prowincyi chce urządzić apteczkę domową, może otrzymać dobrany zapas już za 20 złr. według cennika.

Wszystkie miejsca sprzedaży upoważnione są do dalszej sprzedaży plakatem kolorowym litografowanym.

Utrzymuje na składzie: KRAKÓW: apteki K. Wiszniewski, St. Kowalski, E. Stockmar, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, Wilczyński, Jan Janiga, Rynek Nr. 41, W. Fenz, St. Feintuch, J. Mika i Sp., Ed. Fuchs. BOCHNIA: J. Michnik. BIAŁA: A. Blumenthal, Fuchs, apt. Tylko, Harok. CZERNIOWCE: Dr. Barber, Alt, Beldowit, apt., J. Schnirch, A. Bayer. CZORTKÓW: Lud. Ness, apt. DROHOBYCZ: J. Aichmüller, Raczka, apt., T. Jabłoński ab Reisz. GORLICE: S. Birn. GRYBÓW: A. Muszyński. JAROSŁAW: J. Rohm, A. Wisłocki, apt., S. Ellenberg. JASŁO: F. W. Braglewicz, Jakób Pollak i Syn., KOŁOMYJA: J. Sidorowicz, E. Stenzel, apt. MONASTERZYSKA: J. Motrycz, apt. NOWY-SĄCZ: W. Filipek, apt. OŚWIĘCIM: D. Polaszek, apt. PRZEMYŚL: M. Krug. RZESZÓW: J. E. Neugebauer, Schaitter i Sp. A. Karpiński, apt. SAMBOR: J. Aleksiewicz, apt. SANOK: J. Rynczarski. STANISŁAWÓW: J. Macura, A. Amirowicz, apt., Kalman Jonas. STRYJ: Ballaban i Apfelgrün. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz, H. Kabane, apt. TARNÓW: J. Müldner i Sp. WADOWICE: Jan Pohl. ZŁOCZÓW: Jos. Gold.



Oryginalne

kalosze rosyjskie

w różnych fasonach i wielkościach (z wąskiemi końcami), poleca w wielkim wyborze po bardzo niskich cenach MAGAZYN



J. ZAPLATALSKIEGO,

Rynek 37 A-B;

również **reichenbergskie trzewiki** sukienne i filcowe, **wałeczki** z waty do okien i drzwi, chroniące od zimna i przeciągu, **kaftany myśliwskie** włóczkowe, **kamizelki** damskie włóczkowe i **Jersey**, chustki, kamasze, **rękawiczki angielskie** wełniane. **Podeszwy** filcowe i korkowe para od 10 ct. 1378 1 15

Wszech nauk lekarskich

Dr. Kazimierz Szymkiewicz

dentysta

b. asystent Uniw. Jagiell. i b. sekundaryusz Szpitala św. Łazarza

mieszka w Rynku głównym, róg ulicy Wiślnej Nr. 26, I piętro.

Ordynuje w dnie powszednie od 9—1 zrana i od 3—5 popołudniu. — W Niedziele i święta od 9—12 przed połudn. Ubogim chorym bezpłatnie od 8—9 zrana.

Operacye dentystyczne przy użyciu środków znieczulających wykonywa od 3—5 popoł.

1192 19

Wszelkich wiadomości o stosunkach **AMERYKI, Afryki, Australii, Brazylii** **t. d.** udziela z największą gotowością bezpłatnie i franko **Teodor Reiner** w Hamburgu. 1267 7 10

W Skawinie, stacyi kolei traswersalnej, pod l. 92 Rynek, **dom murowany** o 7 ubikacyach, z piwnicami, strychem, wozownią, zabudowaniem gospodarskiem, ogrodem dużym, do wydzierżawienia na dłuższy czas zaraz. — Wiadomość u właścicielki, zamieszkałej w Krakowie przy ulicy Pijarskiej pod l. 2 na I piętrze. 1341 2 3

---

113 72 **3000**

zapasowych kobierców

(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $\frac{1}{2}$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

$\frac{1}{2}$ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

$\frac{1}{2}$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$\frac{1}{2}$ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23\frac{1}{2}$ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23\frac{1}{8}$ m.) $\frac{4}{4}$ i $\frac{4}{5}$ szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) $\frac{5}{4}$ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) $\frac{9}{8}$ i $\frac{5}{4}$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** $\frac{8}{4}$ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $\frac{8}{4}$ do $\frac{10}{4}$ i $\frac{10}{4}$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z **haftem wzorów** złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z **listwą** na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule **w najlepszym gatunku** i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

830 28 30 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Ceny zniżone.

Reprezentacya

Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego

(Bürgerliches Brauhaus)

Józef Rapoport

w Krakowie. Rynek 48,

zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje

Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach

$\frac{1}{4}$ litra	po	8 centów
$\frac{1}{2}$ „	„	16 „
$\frac{1}{1}$ „	„	32 „

639 40

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.

Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.

Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone. Ceny zniżone. Ceny zniżone.

J. Dumaire

profesor języka francuskiego, udziela lekcyj u siebie i prywatnie. Żona zaś języka niemieckiego i francuskiego. Ul. Grodzka Nr. 82, II piętro.

1364 2 3

Dr. Michał Kaufmann

lekarz zdrojowy w Maryjenbadzie, ordynuje przez przeciąg pory zimowej na Stradomiu pod Nr. 9, od godz. 2 do 4 popoł. Choroby stawów, mięśni i nerwów, jakoteż otyłość leczy zapomocą mięsienia (*Massage*) według najnowszej metody. 1358 3 10

Michał Stanisław Bury

właściciel firmy

J. A. W. Gurlitt & Co. w Altonie

wysyła **kawę** w woreczkach po 5 kilo brutto:

Mokkę arabską	5 kilo	złr.	7.20
Jawę złotą	„	„	6.30
Ceylon perłową	„	„	5.80
Ceylon plantacyjną	„	„	5.30
Kanę zieloną	„	„	5.20
Santos	„	„	4.30
Domingo	„	„	4.10
Mokkę afrykańską	„	„	3.90

i inne gatunki po cenach umiarkowanych.

Herbatę 1 kilo po złr. 2, 2.50, 3, 4, 5, 6.50, 7.50 i wyżej. Na żądanie wysyłam cenniki i próbki fr. 1332 3 ?

Cło od 5 kilo kawy wynosi złr. 2, od 1 kilo herbaty złr. 1, które odbiorca na miejscu opłaca.

Adres: *M. S. Bury, Altona.*

Adwokat

Dr. Kazimierz Smolarski

mieszka od 1 października b. r. przy **ul. Grodzkiej l. 39.**

1323 6 6

Koncesyonowany Zakład pogrzebowy

A. Szafrański

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada największy skład wszelkich **przyborów pogrzebowych.**

Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

1212 14 ?

Salon Mód i Nowości MARYI PRAUSS

Kraków, Grodzka 11, I piętro,

poleca

w wielkim wyborze materye jesienne, zimowe i wieczorowe, oraz koronki, pióra, kwiaty i sznurówki paryskie.

Próbki przesyła się franco.

1359 3 10

LEON PASSYGA

krawiec mężki w Krakowie

przy ulicy Sławkowskiej l. 27, naprzeciw klasztoru Marków,

ma zaszczyt polecić się Szanownej Publiczności przy nadeszłym sezonie jesiennym i zimowym do wykonywania wszelkiego rodzaju zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyj, przyjmuje wszelkie przerabiania i reperacye ubiorów **po cenach najprzystępniejszych.**

1279 10 10

Do Szan. Czytelników

Nowej Reformy!



Z powodu strasznie złych stosunków eksportowych na Wschód i do Rosyi jestem zmuszony wyprzedawać olbrzymio zaopatrzony mój skład

derek na konie,

zrobionych z materyi 185 cm. długiej, a 115 cm. szerokiej, szczególnie trwałej, gęsto utkanej, a przytem miękkiej, wełnistej, dlatego derki te przydają się także na **kołdry i na koce do kąpieli.**

Sprzedaje się sztukę po złr. **1.55** za pobraniem.

Derek fiakierskich

koło jasno żółte, z czerwoną i czarną obwódką 180 ctm. dł., 115 ctm. szer. **za sztukę 2·50** złr. dopóki zapas starczy.

Niepodobające się przyjmuje się bez wszelkiej przeszkody.

Listy proszę adresować: 1281 4 6

Orient-Export-Bureau,

Wien, Favoriten.

Świadectwo. Upraszam o nadesłanie mi odwrotną pocztą w skrzynce 27 sztuk derek, z których zupełnie zadowolony jestem. Są one rzeczywiście piękne i praktyczne i wszystkim się bardzo podobały.

F. Romanowski, stacya kol. Kotamiza.

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie przy ulicy Karmelickiej, poleca na porę jesienną: szczepy owocowe wszelkiego rodzaju i w doborowych gatunkach, trzy, cztero, pięcio i sześcioletnie po cenie od 40 do 80 ct. sztuka; winorośl 20 ct.; agrest i porzeczki 10 ct. szt.; cebulki hiacyntów holenderskich do doniczek od 15 do 25 ct. sztuka; róże wysokopienne od 60 do 80 ct., niskopienne od 40 do 50 ct sztuka; dziczki jabłonkowe dwu i trzechletnie 1 złr. 50 ct. za 100 szt.; nasiona pietruszki 1 złr, marchwi wczesnej 2 złr. kilo; również roślin cieplarnianych, jak kamelij (już w kwiecie) i innych wszelkiego rodzaju po umiarkowanej cenie nabyć można. 1352 3 6

Nauczycielka Polka

albo **bona,** poszukuje miejsca do nauk początkowych języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, fortepiana i robót ręcznych. Adres: **G. H.** w ogrodzie Strzeleckim, w środkowym budynku na dole. 1366 2 3

Produkcya mleka

w dworze **Płaszów,** poczta Podgórze, stacya kolei Podgórze-Płaszów, **jest każdej chwili do wydzierżawienia.**

Mikołaj Wojciechowski.

1356 3 3